Nr 388. Kraków, Środa 25 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ –
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ –

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Szkieniec. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessels. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

U punktu wyjścia.

Wiedeń, 24 sierpnia.

Ubiegły „tydzień polityczny" zakończony został w niedzielę prawie trzygodzinną audyencyą prezydenta ministrów u monarchy. W świecie politycznym na pewien czas znów zapanowała cisza, ministrowie i naczelnicy klubów parlamentarnych prawie wszyscy wyjechali z Wiednia i w zaciszu wakacyjnem namyślają się nad bilansem politycznego tygodnia, który zrazu tak wiele zdawał się obiecywać, a tak mało przyniósł konkretnych zdobyczy... Może nic nie charakteryzuje bardziej dobitnie obecnej sytuacyi jak to, że dziś — po konferencyi zwołanej przez dra Głąbińskiego, po dwudniowej radzie ministeryalnej i po audyencyi barona Bienertha — dzienniki znów zapełniają swoje szpalty najróżnorodniejszemi kombinacyami, zupełnie tej samej treści i natury, jak owe domysły, prognozy i wróżby, które poprzedziły wypadki ubiegłego tygodnia. Więc znów obiegają pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu z tą tylko różnicą, że tym razem uzasadnia się je także uchwałą rady ministeryalnej, dotyczącą zmiany planu finansowego, znów w ślad za niemi postępują zaprzeczenia oficyalne i półoficyalne, znów wszyscy powołani i niepowołani komentatorowie łamią sobie głowy nad zamiarami „Unii słowiańskiej"; znów dzienniki, inspirowane przez rząd, dzień w dzień powtarzają, że stronnictwa same mają w ręku dalsze losy parlamentu, znów przewódcy stronnictw głoszą po gazetach, że w pierwszym rzędzie od gabinetu zależy, czy usiłowania stronnictw, mające na celu uruchomienie Sejmu czeskiego i parlamentu, nie pójdą na marne. Słowem: po tygodniu politycznym stoimy znowu u punktu wyjścia... I coraz częściej słyszy się nieśmiałym wyszeptane głosem pytanie: Czy warto było?...

Bo też zaiste bilans wszystkich zdarzeń politycznych ubiegłego tygodnia przedstawia się bardzo marnie. W gruncie rzeczy tyle tylko zaszło, że rada ministeryalna postanowiła zmienić wypracowany swego czasu przez ministra skarbu projekt reformy finansowej, a to, jak wiadomo, głównie z tej przyczyny, że projektowane podwyższenie od piwa natrafiło w samej radzie ministrów na stanowczy opór. Ale i tego nie można nawet uważać za wielkie „novum", bo już od całego szeregu tygodni było publiczną tajemnicą, że plan finansowy dra Bilińskiego nie da się utrzymać. Wiedziano o tem w łonie gabinetu, wiedziano w poszczególnych obozach politycznych, wiedziano też w wydziałach krajowych. Pozostaje więc jako jedyny wynik wszelkich akcyj i usiłowań, które wypełniły ubiegły tydzień, chyba to tylko, że j a s n o i j a w n i e zostało skonstatowanem, iż punkt ciężkości spoczywa nie w sejmie czeskim. To znaczy: post tot discrimina rerum przyszliśmy do przekonania, że opłakane stosunki w parlamencie austryackim tak długo się nie zmienią na lepsze, jak długo nie przyjdzie do skutku zgoda lub przynajmniej jakieś do czasowej zgody podobne zawieszenie broni między Czechami i Niemcami. To znów znaczy: stoimy u punktu wyjscia...

Samo sformułowanie i dokładne określenie przyczyn niedomagań parlamentu — a trudno dopatrzeć się czegoś ponadto w bilansie „tygodnia politycznego" — nie stanowi jeszcze bynajmniej żadnego postępu. A to tem mniej, że dyagnoza, którą postawiono, wszystkim oddawna była znaną, a z drugiej strony nikt nie chce wierzyć na seryo, jakoby środki, któremi obecnie medycy polityczni postanowili ją zwalczać, mogły istotnie doprowadzić do celu. Konferencyj w stylu obrad projektowanych na początek września mieliśmy w Austryi w ostatnich latach chyba pod dostatkiem i wiemy, jak wyglądał ich przebieg. Jedyną podstawą, na której tym razem spoczęły wszystkie nadzieje, jest nie dający się zaprzeczyć fakt, że finanse krajów, a w pierwszym rzędzie Czechów, wymagają koniecznie bezzwłocznej sanacyi. Czy istotnie na tym gruncie czysto ekonomicznym umilkną spory narodowościowe między Niemcami a Czechami, w to jakoś trudno uwierzyć. Więc także i pod tym względem stoimy znów u punktu wyjścia.

Zastępca.

Jesienna sesya Dumy.

Niebawem rozpocznie się jesienna sesya Dumy. Dla nas Polaków będzie ona miała szczególniej ważne znaczenie, ponieważ w czasie jej trwania mają być załatwione trzy przedłożenia rządowe, dotyczące spraw pierwszorzędnej dla nas wagi. Mówimy o projekcie wyodrębnienia Chełmszczyzny, o zaprowadzeniu samorządu lokalnego t. zw. „ziemskiego" w dziewięciu guberniach Litwy i Rusi i samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Wspólną cechą wszystkich tych projektów jest nienawiść nacyonalistów rosyjskich do polskości i Polski. Najjaskrawiej występuje ona w przedłożeniu c h e ł m s k i e m, które jako reforma administracyjna jest nawet w Rosyi niezwykłem monstrum. To też gdyby tylko o administracyjny punkt widzenia przy tej „reformie" chodziło, można by mieć niemal pewność, że w Dumie nie znalazłaby ona większości, tembardziej, że nawet w rządowych kołach petersburskich zdają sobie sprawę z tego, że jako akt reformy administracyjnej, cały projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, mającego odmienny od całej Rosyi kodeks cywilny, inną organizacyę sądową, inny ustrój gminny i cały szereg odmiennych instytucyj, z któremi ludność Chełmszczyzny się zżyła, nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

Ale też w całym tym administracyjnym projekcie nie chodzi bynajmniej o administracyę. Rząd Stołypina ulega poprostu agitacyi czarnosecińców chełmskich, którzy zabezpieczyli sobie wpływy w Carskiem Siole, a ulega tem chętniej, że przeprowadzenie żądanej przez nich „reformy" chełmskiej będzie dla rządu dowodem jego szczerego i czujnego patryotyzmu, którym może się on potem legitymować i zasłaniać przed wszelkiemi zarzutami niedostatecznie silnej i czujnej obrony rosyjskiego interesu narodowego. Ze strony Stołypina wniesienie do Dumy przedłożenia chełmskiego byłoby wtedy kwestyą taktyki jego wobec własnych rosyjskich żywiołów nacyonalistycznych. Ta okoliczność utrudni ogromnie delegacyi polskiej w Dumie i Radzie państwa zwalczanie całego projektu, ponieważ zwalczać go ona będzie mogła głównie z punktu widzenia racyonalnej administracyi, o którą w całym projekcie właśnie najmniej się troszczono.

Druga, dotycząca naszych interesów reforma, którą zająć się ma obecnie Duma, wprowadzenie samorządu miejskiego w dziewięciu guberniach Litwy i Rusi, ma genezę równie mętną, jak projekt oderwania Chełmszczyzny. Ziemstw w owych guberniach nie wprowadzono dotąd z obawy przed Polakami, wskutek czego wybory do Rady państwa przeprowadzono tam na innej, niż w reszcie państwa zasadzie, co dało ten rezultat, że do tej wyższej Izby parlamentu rosyjskiego weszli jako przedstawiciele Litwy i Rusi — sami Polacy, co spowodowało osławionego czarnosecińca kijowskiego, profesora Pichnę do wystąpienia z projektem reformy ordynacyi wyborczej do Rady państwa z Litwy i Rusi w formie prawa wyjątkowego. Widocznie jednakże sam rząd, pod wpływem październikowców, ulękł się ciągłego wprowadzania praw wyjątkowych do praw zasadniczych i nie zgodził się tedy na projekt Pichny, zapowiadając wzamian za to przyspieszenie wniesienia projektu ziemstw dla wzmiankowanych powyżej gubernij, co „eo ipso" pociągnie za sobą zmianę systemu wyborów do Rady państwa.

Jeżeli jednak reforma ziemska na Litwie i Rusi ma osiągnąć upragniony przez Pichnę i jego towarzyszów skutek, to jest zamknąć Polakom tych prowincyj wstęp do Rady państwa, to będzie ona musiała być także wyjątkową i różnić się zasadniczo od ordynacyi i organizacyi ziemstw, opartej na ukazie z roku 1890, czyli, że bez wyjątkowego ustawodawstwa wobec Polaków nie obejdzie się tak, czy owak.

Projektu ziemstw omawianych rząd nie przedłożył jeszcze. Wiadomo tylko, że przygotowuje go pilnie, w czem pomagają mu żarliwie rosyjskie żywioły reakcyjno-nacyonalistyczne, starając się, zapomocą prasy, odezw, a nawet deputacyj do samego cara, przekonać rosyjską opinię publiczną — że wprowadzenie normalnych ziemstw na Litwie i Rusi groziłoby — całkowitem spolszczeniem tych krajów... — Ponieważ zaś nie ulega wątpliwości, że rząd Stołypina nie puści alarmów czarnosecińców litewskich mimo uszu, przeto spodziewać się należy, że projekt ziemski dla dziewięciu t. zw. „zachodnich" gubernij pod względem sprawiedliwości narodowej nie odbiegnie zbyt daleko od projektu oderwania Chełmszczyzny.

Jeszcze stosunkowo najmniej polakożerczo zapowiada się projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. Chociaż i tu dobre chęci naszych rosyjskich przyjaciół przejawiają się wyraźnie w postaci najniedorzeczniejszych zastrzeżeń i klauzul, które mają być wprowadzone do nowej ustawy, celem obrony interesów t. zw. „mniejszości rosyjskich" po miastach polskich.

Tak więc polskie delegacye w obu petersburskich ciałach prawodawczych oczekuje niebawem zadanie bardzo trudne i odpowiedzialne obrony polskości przed nowemi krzywdami, tem gorszemi, że już nie będą one miały charakteru policyjnych „tymczasowych" zakazów i rozporządzeń absolutnego rządu, ale przeszedłszy przez filtr parlamentarny, stać się mogą ustawami, których zniesienie późniejsze lub choćiażby zmiana, nie dadzą się osiągnąć łatwo, ani rychło.

Uroczystość polska w Turcyi.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy, że w Konstantynopolu zostanie poświęcona tablica pamiątkowa, wmurowana w ścianę domu, w którym umarł Mickiewicz. Otóż uroczystość ta odbyła się d. 17 b. m., a dziennik „Le Courrier d'Orient", wychodzący w Konstantynopolu, podał następujący jej opis:

„Wczoraj po raz pierwszy w Konstantynopolu odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze ochotników polskich armii tureckiej, poległych podczas wojny Krymskiej. Ale ten obchód miał cechę szczególniej wzniosłą, dzięki komitetowi otomańskiemu „Jedność i postęp", który w dniu owym urządził odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu, w którym umarł wielki poeta polski Adam Mickiewicz w r. 1855.

„Obrzęd religijny rozpoczął się o g. 9 rano w kościele Matki Boskiej, w którym znajdują się groby polskie, a którego wielki ołtarz miał nad sobą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Mszę świętą celebrował ks. Mikołaj Kiefer, proboszcz kościoła, Polak, podobnie jak jego poprzednicy wedle starej tradycyi tureckiej. Uwagę uczestników obrzędu zwracał na siebie katafalk, ozdobiony chorągwiami polskiemi i sztandarem oddziałów polskich w służbie tureckiej, noszącym znak krzyża obok półksiężyca. Właściwie krzyż obok półksiężyca zadziwia tylko tych, którzy nie znają dziejów Turcyi. Pierwszą chorągiew, noszącą obok siebie te godła, otrzymali na rozkaz sułtana Ahmeda III. pierwsi kozacy polscy, którzy do Turcyi przybyli z Karolem XII. i Mazepą. Ta chorągiew zawsze wiodła do walki ochotników polskich, którzy brali udział we wszystkich wojnach Turcyi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Te oddziały polskie zostały rozwiązane dopiero w r. 1880.

„Chór św. Antoniego, wziąwszy udział w uroczystości, nadał jej cechę szczególniej artystyczną. Hymnem „Boże coś Polskę", odegranym na organach, rozpoczęło się nabożeństwo. Pomiędzy obecnymi znajdowali się: dr Nazim i delegaci komitetu otomańskiego „Jedność i Postęp"; generałowie Mehmed pasza, Tewfik pasza, Rifaat pasza i Chukri pasza, uczestnicy wojny Krymskiej, których obecność wszystkich wzruszyła, zwłaszcza Polaków. Komitet endżumenu „Seadeti-Iranian" wysłał liczną deputacyę, na czele której stał Sejed Jahia; studenci Towarzystwa muzułmanów w Rosyi przybyli niemniej licznie. Ojcowie Georgianie katoliccy także wzięli udział w uroczystości. Obok kolonii polskiej miały swoich przedstawicieli prawie wszystkie narodowości z pod berła carów, z wyjątkiem Rosyan i Rusinów.

„A oto szereg osobistości wybitnych: Halil bej, dowódca gwardyi sułtańskiej i liczni oficerowie; Zeki bej, szambelan ks. Abdul Medżida; seifeddin T. Gasztowtt, przedstawiciel instytucyj polskich; hr. Ostroróg; dr Obermayer i delegacya wsi polskiej Adampol; Dżelal Nury bej, przedstawiciel komitetu kreteńsko-otomańskiego; uczony hebraista dr Sokołow, sekretarz generalny Związku sionistycznego; ks. Wiśniewski, wikary katedry św. Ducha, który wygłosił kazanie. Była to mowa pełna żaru, uniesienia i miłości ojczyzny, która wielu słuchaczy do łez wzruszyła. Młody kaznodzieja mówił o męczeństwie swojej ojczyzny, a za tło posłużyło mu życie Mickiewicza.

„Chór św. Antoniego wykonał z artyzmem mszę Perosiego, a obrzęd został zakończony odśpiewaniem narodowej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła". Obecni utworzyli pochód, na którego czele niesiono sztandary: turecki i polski. Nieśli je włościanie z Adampola. Przeszedłszy przez ulicę Pera i minąwszy ambasadę angielską, pochód dostał się na ulicę Adama przed dom, w którym umarł Mickiewicz. Właściciel domu, dr Marcin Ratyński, przywitał przybyłych krótką przemową turecką. Następnie Selaheddin bej imieniu komitetu „Jedności i postępu" zabrał głos również po turecku i dał wyraz gorącej przyjaźni wobec Polski i czci dla Mickiewicza, który jest jej uosobieniem. Na zarządzenie dra Ratyńskiego zabito w owej chwili barana ofiarnego, wedle zwyczaju tureckiego. Profesor uniwersytetu Hassan efendi mówił o Mickiewiczu i wzniosłej jego śmierci.

„Przedstawiciel instytucyj polskich, seifeddin T. Gasztowtt podziękował imieniem Polaków komitetowi „Jedności i postępu" za jego inicyatywę w urządzeniu uroczystości i dał nawzajem wyraz uczuciom przyjaźni, którą Polacy żywią dla Turcyi. Podziękował dalej komitetowi polskiemu, Towarzystwu muzułmanów w Rosyi, tudzież przedstawicielom narodowości kaukaskich. Oświadczył, że w całej Polsce odezwą się głośnem echem słowa, które wyrzekł przedstawiciel komitetu „Jedności i postępu": „Nigdyśmy nie uznawali podziału Polski i nigdy go nie uznamy". P. Gasztowtt zakończył mowę swoją zwrotem, że Polacy patrzą teraz na słońce wolności, świecące nad Konstantynopolem".

Telegramy z powodu owej uroczystości nadesłały następujące instytucye i osobistości: Liga politycznych wychodźców polskich, Towarzystwo dawnych uczniów szkoły polskiej w Paryżu, „Bulletin Polonais", Agencya prasy polskiej w Paryżu, Muzeum narodowe w Rapperswilu, paryska grupa Ligi wychodźców, Biblioteka polska w Paryżu, Straż w Poznaniu, Władysław Mickiewicz i pani Górecka, Marya Konopnicka, W. Gasztowtt, tudzież kolonia polska w Sofii.

Rozdzieleniem fotografij Mickiewicza zakończyła się ta uroczystość, w której wzięli zgodnie udział przedstawiciele tylu narodowości, złączonych w dążeniu do wolności. — Tablica wmurowana w ścianę domu staraniem komitetu „Jedności i postępu" (młodotureckiego) posiada następujący napis:

„Wielki poeta i patryota polski Adam Mickiewicz, przyjaciel Turków. — Komitet otomański „Jedność i postęp. Dnia 10 lipca, 1909 r."

Nowe państwo południowo-afrykańskie.

Były prezydent Transwaalu Krüger, umierając zdala od swoich na wygnaniu, nie przypuszczał zapewne, że jego ziomkowie, których popchnął do krwawej wojny z Anglią, tak rychło już po poniesionej wówczas klęsce i po utracie niezawisłości państwowej swej ojczyzny, pogodzą się z „jarzmem niewoli" i z tymi, których on przez całe życie nienawidził — jako najgroźniejszych wrogów swego narodu. — Nie przypuszczał też zapewne, że ten znienawidzony wróg sam za lat kilka zapragnie wynagrodzić pokonanym wyrządzoną im krzywdę i wrócić im chociaż część dawnej wolności w postaci r o z l e g ł e j a u t o n o m i i.

Wszystko to obecnie stało się faktem — co więcej, spełniło się nawet to, o czem podczas ostatniej wojny marzyło wielu holenderskich „Afrikanderów", a co wówczas wydawało się niemożliwem: połączenie wszystkich przez Holendrów zamieszkałych krajów południowo-afrykańskich w jeden organizm państwowy.

Parlament angielski przyjął przed kilku dniami w trzeciem czytaniu, a więc już definitywnie, projekt ustawy, przedłożony mu przez reprezentacyę czterech kolonij południowo-afrykańskich, a dotyczący zupełnego ich zjednoczenia z wspólnym rządem i wspólnym parlamentem. Odtąd więc cztery te kolonie: K a p l a n d, N a t a l, O r a n j e i T r a n s v a a l stanowić będą jedno jednolite państwo kolonialne, na wewnątrz zupełnie samodzielne, pod berłem króla angielskiego, w którego imieniu sprawować tam będzie władzę wykonawczą i zwierzchniczą generalny gubernator.

Jego rezydencyą będzie miasto P r e t o r i a, stolica dawnego wolnego Transvaalu, tam także urzędować będą najwyższe władze administracyjne, podczas gdy parlament obradować będzie w Capetown, stolicy Kaplandu, najwyższy trybunał zaś osiądzie w Bloemfontein, stolicy dawnej rzeczypospolitej Orańskiej. W ten sposób każdemu z głównych miast zaanektowanych państw boerskich przydzielono instytucyę państwową, przypominającą im dawne ich znaczenie.

Nowe to państwo kolonialne liczyć będzie przeszło 6 milionów mieszkańców, lecz w tej liczbie zaledwie milion ludności białej. Mimo to

---

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

4 (Ciąg dalszy.)

W ogrodzie Franek z Andzią chodzili po ścieżkach i rozmawiali.

— Cóż to za figura, ten Alfons? — pytał Franek.

— To straszny fanfaron, jemu się zdaje, że się wszystkie panny w nim kochają, wszystkim nam obiecuje, że zginie za ojczyznę — mówiła Andzia wesoło.

— Nie podoba mi się ten kawaler — a po co on tu przyjechał? nie wiesz Andziu?

— On tu przyjeżdża czasem w biurowych interesach do Władzia.

— I oko do Andzi robi, co?

— Eh! też dbam o jego oko.

— A Andzia nie robi do niego oczka? co?

— Pan Franek jest nieznośny — rzekła nadąsana Andzia.

— No, nie gniewaj się Andziu, nie — ja wiem, że ty jesteś dobra dziewczyna, żeby tak nie...

— Żeby nie co?...' — spytała, patrząc mu w oczy Andzia.

— Żeby nie tysiąc rzeczy, a przedewszystkiem, żeby nie to, że się trzeba uczyć — odrzekł Franek — tobym z Andzią inaczej pogadał; słuchaj Andziu — jak się wszystko dobrze skończy, czy będziesz mnie chciała?... co?... i wziął ją za rękę i patrzał pieszczącym wzrokiem w jej twarz, która w tej chwili była blada.

— Ty przecież wiesz, Franiu... — odrzekła cicho i łzy jej zaczęły kapać z pod spuszczonych rzęs.

— No, mała moja nie płacz, ty bekso, wesoło oczy do góry!

I podniósł jej główkę w górę, jej własnym fartuszkiem obtarł jej oczy zwilżone i pocałował w usta.

— No, Hanka, Hanka, chodź na gruszki.

Franek z Andzią, znowu wesołą, choć rozrzewnioną, pobiegli w głąb ogrodu. Wkrótce Kamilla z parasolką podążała ku nim.

— Co wy tu smarkacze robicie — rzekła wesoło.

— A no, nie widzisz bratowa — jestem przy pannie — odrzucił Franek, wskazując na gruszę i przelotnie spojrzał na Andzię, która nie wiadomo dlaczego podbiegła do Kamilki i zaczęła ją serdecznie całować.

. . . .

Pan Alfons tymczasem załatwiał czynności urzędowe z Władkiem.

Spokojnie, miło, zeszło parę tygodni na „posadzie". Andzia promieniała, Franek jeździł na karusiu codzień po parę godzin, zrobił sobie z tyczki lancę i tą w galopie karusiowi koło głowy na wszystkie strony machał. Często także nabijano pistolety ciągnione, gdzieś zwykle głęboko schowane i strzelano karusiowi koło uszu. Z początku zrywał się, stawał dęba, o mało Kuby nie rozdeptał, ale z czasem się z tym hukiem oswoił i szedł nie zbaczając po strzale ani na jotę, tylko czasem, gdy mu za blisko koło ucha strzelono, to trząsł głową, jakby sobie ten huk chciał z uszu wytrząść. Jednem słowem karuś przechodził wojenną szkołę. Franka tak znał, że jak do stajni wszedł, to karuś zaraz lekko rżał, a gdy się do niego zbliżył, to mu ręce i twarz obwąchiwał.

Władysław często wyjeżdżał — wracał często dopiero późno w nocy.

Z początkiem września coraz poważniej i coraz smutniej było „na posadzie"; coś, jak gdyby zmora, zaczęło ciążyć na wszystkich. Franek chodził osowiały, Andzia często po kątach płakiwała.

A Kamilka wieczorem cicha i zamyślona tuliła się do męża.

Nareszcie Franek jednego wieczora rzekł:

— No, moi państwo, jutro jadę.

Na drugi dzień Franek pojechał do Maciejowic, gdzie siadł na parowy statek, który go dowiózł do Puław.

ROZDZIAŁ II.

Puławy.

Mało kto dziś wie, chyba jaki stary człowiek, że mieliśmy szkołę politechniczną w Puławach. Krótko ona istniała, ale zapowiadała się świetnie. Młodzież ówczesna nie miała gdzie się uczyć; kto chciał po skończeniu gimnazyum kształcić się dalej, musiał jechać do Petersburga albo do Kijowa.

Za rządów Wielopolskiego, na miejscu instytutu panien szlacheckich, przeniesionego do Warszawy, powstała w Puławach szkoła politechniczna.

Cała młodzież dzielna i zdolna, pragnąca wydatnie dla kraju pracować, rzuciła się do Puław z zapałem, którego my dziś zrozumieć nie możemy. Było to jakby przebudzenie się po długoletniej drzemce. Nie był to internat, gdyż uczniowie mieszkali poza zakładem. Na kwaterach, w wolnych od nauk chwilach, nikt nie zobaczył kart, ani pijatyki. Czytano książki, uczono się fechtunku, strzelania do celu i gimnastyki. Po kwaterach całemi dniami słychać było szczęk pałaszy i huk strzałów pistoletowych, a czasem ozwała się sygnałowa trąbka. Rząd rosyjski, jak gdyby o tem nie wiedział, był głuchy i ślepy.

W takiej to chwili do Puław przyjechał pod wieczór Franek.

Na brzegu Wisły gromadka uczniów oczekiwała na przybycie spodziewanego statku. Gdy statek przybił do pomostu, Franek ze swoją walizką wraz z kolegami, których na statku spotkał od Warszawy jadących, został powitany gromkiemi okrzykami kolegów z brzegu.

— Jąk się masz, Franek!

— Jak się masz, Adaś!

— Jak się macie, chłopcy!

— No, dawaj walizę! Szymek, bierz to zaraz, chodźcie na kwaterę — i gromadka studentów poszła ku wsi, rozmawiając głośno.

Puławskie kwatery były poprostu po większej części chałupy chłopskie. Mało która była mieszczańskim domem, gdzie się lokowali bogatsi studenci.

Kwatera, do której poszedł z gromadką kolegów Franek, należała do uboższych. Była to chałupa dość obszerna o dwóch izbach, po obydwóch stronach środkowej sieni. Chałupa ta stała przy drodze, wychodzącej z Puław ku Markuszowu poza ogrodem „Instytutu"..., jak nazywano pałac. Była trochę na odludziu i przez to, choć była stara i odrapana, dobijali się o nią studenci. Między studentami nosiła chałupa ta nazwę „kwatery głównej".

Gdy hałaśliwa gromadka doszła do głównej kwatery, rosnąc po drodze liczebnie, było już ciemno.

Zapalono łojówki, obok których na tackach spoczywały szczypce do objaśniania.

Umeblowanie głównej kwatery było bardzo skromne: łóżka drewniane pod ścianami — parę wielkich, długich stołów sosnowych na krzyżakach — stołki olszowe — między dwoma oknami lewej izby półki z nieheblowanych desek, na nich stosy książek i zeszytów, trochę potłuczonych butelek i retort. Nad łóżkami wisiały maski, rękawice, florety — rapiery, ba. i pałasze ułańskie — i karabele stare — torby myśliwskie i ładownice.

Wyglądało to więcej na kwaterę żołnierzy, niż studentów.

Młodzież posiadała na stołkach, stołach i łóżkach — pozapalano fajki i rozpoczęła się rozmowa o tem, gdzie kto był i co widział.

Franek siedział na łóżku obok Adasia Chmielowskiego, szkolnego swego kolegi ze szkoły realnej z Warszawy.

Było mu jakoś smutno. Brud, nieporządek, hałas głównej kwatery po wesołym i czyściutkim domu brata, raził go niemiło. Siedział więc zasępiony, ciągnąc dym z fajki i myślał o „posadzie", którą tak niedawno porzucił. Jeszcze rano tam był — pił kawę, którą mu nalała Andzia. A teraz... Westchnął.

— Cóżeś ty taki osowiały, Franek? — spytał go Adaś.

— Tak jakoś. Chciałbym spokoju. Głupio mi jakoś...

— No, spokoju, to tu nie będziesz miał. Tutaj się kotłuje, jak w garnku. Belfry nie wiedzą, co robić i nic nie robią. I oni już głowy potracili.

— To jest najgorsze, że głowy niema. Widziałem Frankowskiego. Powiada on, że się w Warszawie tajne komitety kłócą, kto obejmuje władzę, a niema wcale ludzi zdolnych, niema oficerów.

(C. d. n.)

wyłącznie niemal białym jego mieszkańcom przyznano prawo wyborcze do wspólnego parlamentu. Niewielka tylko liczba czarnych obywateli kraju w Kaplandzie posiadać będzie to ważne prawo — i to jedynie prawo czynne, a nie bierne; w parlamencie bowiem zasiadać mają wyłącznie biali posłowie. Lecz i tej garstce czarnych tubylców może ono być odebrane, jeśli uzna to za potrzebne parlament większością dwóch trzecich głosów.

Postanowienie to napotkało w parlamencie angielskim, zwłaszcza wśród demokratycznych i liberalnych jego grup na pewną opozycyę — która jednakże nie miała odwagi energiczniej przeciwko niemu wystąpić — ze względu na to, że reprezentacye rzeczonych kolonij afrykańskich nadały mu charakter warunku nieodzownego. Ze stanowiska bezwzględnej sprawiedliwości wykluczenie czarnej ludności nowego państwa od praw politycznych — uważać można rzeczywiście za krzywdę. Trudno atoli dziwić się białym obywatelom tamtejszym, że tworząc tak skromną mniejszość, usiłują zabezpieczyć się przed ewentualną majoryzacyą ze strony tubylców, którzy zresztą w ogromnej swej większości składają się z plemion dzikich jeszcze lub półdzikich.

Boerowie, którzy stanowią mniej więcej połowę białej ludności nowego państwa, będą najzupełniej równouprawnieni z Anglikami, tak co do języka, jak i pod względem wszelkich praw obywatelskich. Pogodzili się oni już zupełnie z nowym stanem rzeczy i zapewne też z czasem staną się tam taksamo lojalnym względem Anglii żywiołem, jakimi jest ludność francuska w Kanadzie.

Roghi-Bu-Hamara.

Przed kilku dniami doniosły depesze z Tangeru, że wojska sułtana Maroka, Mulej Hafida, pobiły na głowę zastępy pretendenta Bu-hamary, zwanego także Roghi'm i że część jego pojmanych zwolenników w barbarzyński sposób ukarano w Fezie odcięciem nogi lub ręki. Inna wiadomość, jakoby także sam Bu-Hamara miał dostać się do niewoli, nie sprawdziła się dotychczas. Człowiek ten stał się w ostatnim czasie znów dość głośnym, ponieważ jest on głównym sprawcą dzisiejszej wojny Hiszpanii z Kabylami El Rifu.

Nazywa on się właściwie Dziali-ben Dris Zerhouni el Jussefi i pochodzi z wioski marokańskiej Ouli-Jussef. W młodych już latach, przybywszy do Fezu, zwrócił on na siebie uwagę Mulej Omara, brata poprzedniego sułtana Abdul Azisa, który poznawszy jego wrodzoną inteligencyę, zrobił go swoim sekretarzem. Wkrótce atoli już nowy sekretarz tem się odwdzięczył sułtanowi, że zaczął knuć spiski przeciwko niemu. Osadzony za to w więzieniu, przepędził dwa lata za kratami, aż wreszcie powiodło mu się uciec i schronić się do Algieru.

Dowiedziawszy się tam, że sułtan Abdul Azis uwięził swego najstarszego brata Mulej Mohameda, bardzo popularnego u ludności — Dziali wrócił do Maroka i jeździł od szczepu do szczepu, twierdząc, że on jest Mulej Mohamedem, któremu powiodło się zbiedz z więzienia. Opowiadanie to tu i ówddzie znalazło wiarę, ponieważ samozwaniec był rzeczywiście podobny do uwięzionego księcia, zwłaszcza zaś, tak samo jak on, ślepym na jedno oko.

Wkrótce też potężny szczep Kabylów Riata we wschodnim El Rifie, uznał go swoim władcą, a pociągnąwszy za sobą inne szczepy, dał mu siłę, która naprawdę stała się groźną dla sułtana. Tu także zwolennicy jego nadali mu tytuł **Bu-Hamara**, co znaczy „mąż na oślicy“ — ze względu na to, że chętniej jeździł na ośle, niż na koniu; później obdarzono go nadto przydomkiem „**Rhogi**“, którym przed 60 laty szczycił się jeden z najwaleczniejszych wodzów piratów morskich z Rifu. Samozwaniec wystąpił wówczas jawnie jako pretendent do tronu i w mieście Tasa utworzył sobie prawdziwy dwór sułtański. Wypędzony stamtąd przez wojska sułtana, po niedługim czasie zebrał nową „mehallę“, czyli armię i na jej czele zdobył Seluan. Pragnąc wzmocnić swoją pozycyę i uzyskać znaczniejsze środki materyalne, „**Bu Hamara**“ wdał się w układy z Francyą, a równocześnie sprzedał Hiszpanom owe kopalnie żelaza i ołowiu w Rifie, które stały się przyczyną obecnej wojny.

Kabylowie Rifu tak byli wówczas oburzeni na ten krok jego, że wypowiedzieli mu posłuszeństwo, a nawet oblegali go w jego stolicy. Ostatecznie jednakże puścili go wolno wraz z całą armią jego zwolenników, w nadziei, iż dalsza wojna między nim a sułtanem, wyzwoli ich na zawsze z pod władzy sułtańskiej. Bu-Hamara udał się wówczas do wschodniej części Maroka, niepokoił jeszcze przez całe dwa lata tak Abdul Azisa, jak i obecnego sułtana Mulej Hafida, aż wreszcie teraz pobity został przez wojska sułtańskie. Zwycięstwo to znacznie wzmocni stanowisko i panowanie Mulej Hafida.

Z aeronautyki.

(Towarzystwo akcyjne dla ruchu balonowego. — Artykuł dra Ecknera. — Mityng aeroplanów w Reims. — Nowy przepis. — Głosy o przyszłości aeroplanów.)

W tych dniach, jak donosi „Frankfurter Zeitung“, pojawi się w Niemczech odezwa, zapraszająca do utworzenia towarzystwa akcyjnego, które ma urządzać stałe i wycieczkowe jazdy balonami. W ten sposób doszedłby do skutku projekt, który omawiano w Niemczech prawie już od roku. Fachowiec w tych sprawach, dr H. Eckener z Friedrichshafen ogłosił we „Frankfurter Zeitung“ artykuł o wymienionym projekcie, któremu rokuje dobre nadzieje. Odezwa, którą autor artykułu otrzymał przed jej ogłoszeniem, powiada, że utworzona zostanie najpierw stacya balonowa z halą w Frankfurcie nad Menem, skąd przedsiębrane będą podróże na razie za pomocą dwóch balonów systemu Zeppelina.

Frankfurt, jak podnosi odezwa, został dlatego wybrany jako pierwsza stacya próbna, ponieważ tutaj można liczyć na przypływ zamożnych podróżnych i ponieważ to miasto leży niedaleko od Friedrichshafen. Stąd można urządzać podróże okrężne w górę i w dół Renu, ponad Taunusem i Odenwaldem, w doliny Hunsrücku, a wreszcie do licznych miejscowości leczniczych i klimatycznych. — Także będą urządzane z Frankfurtu stałe jazdy do innych miast, gdzie tymczasowo utworzone zostaną stacye do lądowania. Z pomiędzy tych miast wymienia odezwa Kolonię, Düsseldorf, Mannheim, Baden-Baden, Stuttgart i Norymbergę. W miarę, jak we Frankfurcie nad Menem przedsiębiorstwo zyska na siłach, będą także i w innych miastach urządzone stacye.

W najważniejszej sprawie kosztów i rentowności przedsiębiorstwa, podaje odezwa następujące szczegóły: Przedewszystkiem ma być zebrany kapitał w sumie trzech milionów marek, do czego Towarzystwo budowy balonów Zeppelina przyczyni się kwotą pół miliona marek. Wydatki obliczone są na 892.000 marek, dochody na 1,050.000 marek, pozostałby tedy zysk, wynoszący okrągło 5 proc. To obliczenie ma za podstawę 150 podróży każdym balonem na rok, przyczem każda podróż trwa przeciętnie sześć godzin i ma 20 uczestników. Najważniejsze odpisy skutkiem zużycia się balonów obliczono na 25 proc. rocznie, a 200.000 marek są osobno zaliczone, jako fundusz na naprawy, rezerwy, płace stałe inżyniera i monterów.

Dr Eckner powiada w artykule swoim, że projekt powyższy nawet przy wielkim sceptycyzmie należy uważać za praktyczny. Powątpiewać można wprawdzie, czy obecne balony będą mogły wszędzie i zawsze pełnić regularny ruch, ale natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że na pewnych liniach i pośród pewnych warunków rozwinąć się może ruch balonowy, zwłaszcza gdy technika nieco postąpi. Także pamiętać należy o tem, ażeby przedsiębiorstwu nie wytyczyć zbyt wielkich granic, o czem odezwa nie zapomniała. Czar nowości, niezwykłe widoki, sama zresztą podróż powietrzem są dostateczną siłą przyciągającą, która zapewni balonom dostateczną liczbę podróżnych, a cena 175 marek za jedną podróż sześciogodzinną wcale nie jest wygórowaną. Dr Eckner sądzi nawet, że należałoby natychmiast utworzyć drugą stacyę balonów oprócz stacyi we Frankfurcie i wymienia Berlin, jako najwłaściwszy do tego punkt.

Obok turystycznych i handlowych celów taki ruch byłby niejako najwyższą szkołą dla aeronautyki, dając cenne wskazówki co do budowy balonów na podstawie doświadczeń. Dalej podnosi Eckner tę okoliczność, że przedsiębiorstwo wspomniane może liczyć bezwarunkowo na poparcie ministerstwa wojny pod postacią subwencyi, gdyż podobny ruch balonów jest bardzo ważny dla celów wojskowych. Wobec tego sądzi Eckner, że projekt utworzenia towarzystwa dla podróży stałych i okrężnych jest nietylko przedsiębiorstwem „narodowem“, ale także dobrym interesem.

Przedwczoraj, jak to już donieśliśmy, miał się rozpocząć w Reims tak zwany tydzień awiatyczny, podczas którego popisywać się miały maszyny do latania wszelakiego typu. Chciano odłożyć rozpoczęcie popisów z tego powodu, że ulewne deszcze wprost zalały pole wzlotów pod Reims i chciano zaczekać na jego osuszenie. Jednakże popisów nie odłożono i mimo niepomyślnych warunków rozpoczęto je.

Aeroplany o wiele szybciej, niż balony, zdołały rozwinąć swoją konstrukcyę i praktyczne użytkowania i zaledwie po kilkuletniej pracy awiatycy przystąpili do urządzania popisów, czyli „mityngów“. Co prawda, popisy aeroplanów w Spa, a następnie w Monaco zupełnie się nie powiodły i dopiero w Juvisy pod Paryżem urządzono wyścigi wedle pewnych ścisłych reguł. — Konkurenci przelatywali przepisane odległości, a ocena ich lotu następowała rzeczywiście według czasu. Wszystkie doświadczenia i pouczenia, zebrane w Juvisy, zostały zużytkowane w Reims. Ważną nowością mityngu w Reims jest przepis, że każdy właściciel, czy kierownik, zgłoszonego aeroplanu składa należytość w kwocie tysiąc franków, którą zarząd mityngu zwraca składającemu, jeżeli przyrząd jego rzeczywiście wzniósł się w powietrze. — Takim sposobem położono kres owym zgłoszeniom fikcyjnym, dokonywanym przez rzekomych awiatyków, którzy nigdy nie przelecieli ani jednego metra. — Takich pseudo-awiatyków był cały legion przy popisach w Monaco.

Mimo taksy, stosunkowo wysokiej, zgłosiło się do mityngu w Reims 38 uczestników z monoplanami i diplanami rozmaitego systemu. Z wyjątkiem braci Wright, zajętych poza granicami Francyi, staną do popisu w Reims wszyscy wybitni awiatycy: Blériot, który przeleciał przez kanał Lamanche; Sommer, właściciel nieurzędowego rekordu światowego; Santos-Dumont, który wykonał pierwszy udowodniony lot aeroplanem; Tissandier, Latham, Paulhan i Farman, którzy mają przeszło jednogodzinne loty; — a wreszcie Ferber, Delagrange i Lambert, znakomici kierownicy aeroplanów. Kilku nowicyuszów nie cofnęło się przed złożeniem taksy w kwocie tysiąc franków, ażeby wziąć udział w mityngu ze swojemi zupełnie nowemi przyrządami. Są to: Kluytsmann, Bailly i Fernandez.

Z okazyi mityngu w Reims dziennikarze wypytują rozmaite osobistości o przyszłość aeroplanów i ogłaszają ich odpowiedzi, często bardzo zajmujące. Jeżeli profesor Caillatetet, sekretarz paryskiego Aeroklubu, o przyszłości aeroplanów bardzo pochlebnie się wyraził, to miał to niejako uczynić ze względu na swój urząd, ale zdziwienie wywołuje odpowiedź Rougiera, uczestnika mityngu. „Dla nas — mówił Rougier — główną jest rzeczą, ażebyśmy w czasie pomyślnej pogody wykonali kilka pięknych lotów. Jeżeli wiatr jest za silny, wtedy niema co robić. Motory nie wystarczają jeszcze nawet do celów sportowych, a cóż dopiero do praktycznych. I wątpię, czy kiedykolwiek będzie inaczej“.

Leon Delagrange odpowiedział: „Stan awiatyki można stwierdzić tylko na podstawie publicznych popisów. Jeżeli nam się powiodą coraz większe loty, jeżeli się otrząśniemy ze znamion sportu, które ma jeszcze awiatyka, to niewątpliwie aeroplany staną się pewnego dnia czemś praktycznem. Potrzeba 10 do 15 lat czasu, zanim będzie można mówić o rzeczywistem zdobyciu powietrza przez aeroplany. Dzisiaj nikt nie może powiedzieć, który model jest najlepszy. Rzeczywistość urąga wszelkim teoryom. Jedno jest pewnem: kwestya najlepszego aeroplanu jest kwestyą najlepszego motoru“.

Profesor Painlevé, członek Instytutu francuskiego zaznaczył, że brał udział w lotach Wilbura Wrighta pod Auvours i że wtedy sądził, jakoby aeroplan Wrighta był ideałem. Później na widok innych aeroplanów zmienił swoje zdanie. „Monoplan Blériota — mówił profesor Painlevé — ma równie dobrą przyszłość jak diplan Farmana, lub aparat Wrightów. Ale kiedy zostanie osiągnięty cel praktyczny, tego nie wiem. Na razie cieszę się rozrywką, którą daje ten sport, a gdy nadejdzie czas rzeczywistego podróżowania powietrzem, to będę pierwszym, który do Instytutu na posiedzenia będzie jeździć aeroplanem. Oczywiście jeżeli dożyję tej chwili“. Admirał Besson, zapytany o wartość aeroplanów dla celów wojskowych, odpowiedział, że do tych celów obecnie nadają się tylko balony sterowe.

O wyścigach aeroplanów pod Reims, na polach Betheny, będziemy otrzymywać oryginalne sprawozdania od przebywającego tam korespondenta, którego artykuł p. t. „W przeddzień wyścigów powietrznych w Reims“ umieściliśmy we wczorajszym numerze wieczornym.

Muzeum wzorów złego smaku.

Takie oryginalne muzeum istnieje w Sztuttgarcie. Założycielem jego jest prof. Pazaurek. Od 10 lat prowadzi on wojnę ze złym smakiem, lecz w czasie kiedy był jeszcze dyrektorem muzeum w Pradze przeszkadzały mu w tej kampanii sfery handlujące dziełami sztuki; dopiero gdy został dyrektorem pięknego muzeum wirtemberskiego w Sztuttgarcie, mógł dopiąć celu swego życia i obok tej skarbnicy sztuki założył dla kontrastu „muzeum grzechów, przeciw dobremu smakowi“. Ma ono różne zadania. Założyciel wojuje ze wszystkiem, co trąci złudą, surogatem: z płótnem naśladującem skórę, z pomalowanem drzewem wyobrażającem marmur, z materyą papierową udającą jedwab lub atłas, z wszelkiemi imitacyami starego snycerstwa, porcelany, rzeźby i t. d. Sam już katalog muzeum budzi zainteresowanie. Jest on rezultatem długoletnich studyów w różnych gałęziach sztuki, sztuki stosowanej, procedur technicznych i t. d. Podzielone jest muzeum na trzy działy, ilustrujące brak smaku pod względem materyału, formy i ozdób.

Pierwszy dział nazwany przez prof. Pazaureka „pretensyonalnością materyałów“ obejmuje przedmioty wyrobione z innego materyału niż ten, który udają, lub też z materyału niestosownego. Wszyscy znamy flakony w formie wydrążonych pni drzewnych, małe metalowe szkatułki i tace, chluba prostodusznych gospodyń, oblepione z wielkim trudem mnóstwem bandroli od cygar lub pocztowych marek. Wszystkie tego rodzaju wyroby uchodzą w oczach profesora za grzechy i „zdobią“ jego muzeum. Za tem idą bezmyślne połączenia materyałów np. jedwabiu i płótna, niemożliwe do prania, rzeczy sporządzone z materyału „dziwacznego“ n. p. z ludzkich włosów, wszystkie odmiany falsyfikatów skóry, i rzeczy zrobione z materyału nieodpowiedniego n. p. biusty cesarza Wilhelma z czekolady, wystawiane tak często w oknach cukierni niemieckich, dalej wazy, biusty lub posążki z drzewa lub gipsu naśladujące marmur, granit i t. p.

Drugi oddział: „Grzechy przeciw konstrukcyi“ obejmuje przedmioty nie nadające się do tego celu, dla którego są przeznaczone jako to: metalowe naczynia do gorących napojów z nieizolowanemi rączkami, rozgrzewającemi się tak silnie, że ich nie można trzymać w ręce; kruche wazy, porcelanowe figurki, meble potwornego kształtu, całkiem nie nadające się do codziennego użytku n. p. krzesła zanadto kanciaste, ławki i stoły zrobione z jelenich rogów. W tymże samym oddziale znajdują się próbki wszelakiego rupiecia z masy papierowej, szkatułek z muszli, płyt marmurowych z metalowemi figurami, fałszowanych zbroi, potem różne poduszeczki do szpilek z aksamitu w kształcie zwierząt, jednem słowem wszelakie ekscentryczne przedmioty.

W drugiej szafie wystawiono przedmioty, w których forma nie zgadza się z ich przeznaczeniem: termometry w kształcie batów, małe rewolwery zawierające pióro, kałamarz i ołówek. Szczególnie interesującym w tej grupie jest zakątek, któremu profesor nadał ogólną nazwę: „wybrakowanego towaru“. Są to przeróżne przedmioty rzucane na rynek niemiecki przez kupców, spekulujących na uczucia patryotyczne i religijne, tanie fatałaszki, kupowane na podarki zwłaszcza ślubne, odznaki różnych towarzystw; rupiecie „okolicznościowe“, n. p. cała szafka, napełniona różnemi sprzęcikami, wyrabianemi z okazyi wzlotów Zeppelina, imitacye kopenhaskiej, sewrskiej i drezdeńskiej porcelany na współczesny sposób niemiecki.

Trzeci oddział poświęcony jest dekoracyi mieszkań. W tej zwłaszcza dziedzinie pod wpływem haseł nowej sztuki panuje w Niemczech zupełny chaos. Profesor Parauzek stara się wykazać, gdzie znajduje się średnia miara między zbytkiem dekoracyi a przesadną prostotą ultra-modernistycznej szkoły. Jeden z poddziałów tej części muzeum ma nazwę: „Ozdoby prostackie“. Tu między innemi widnieją nowożytne książki z olbrzymiemi marginesami, a z drobną ilością tekstu, na grubym czerpanym papierze, a oprawione w sposób bezmyślnie prosty. Drugi poddział reprezentuje znowu wyzysk uczuć patryotycznych i religijnych: chusteczki z portretami cesarza i cesarzowej, papier do zawijania kiełbasek z wizerunkiem Bismarka i t. d.

Dalej idą probki nieudolnego zastosowania różnych stylów i przykłady przesadnego zamiłowania do historycznych i etnograficznych motywów w urządzeniu mieszkania. I tak n. p. wystawiono tu godną uwagi kollekcyę współczesnych kałamarzy we wszelkich stylach, począwszy od egipskiego i asyryjskiego a skończywszy na dzisiejszych czasach. Jedna duża witryna zasługuje również na bliższą uwagę. Zawiera ona meble, które były bardzo modne w pierwszym okresie modernizmu, a które teraz po 12 latach utraciły wszelką wartość.

Profesor Pazaurek gorąco pragnie, aby za jego przykładem poszły i inne muzea, w celu budzenia dobrego smaku wśród szerszych sfer publiczności.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Na Dar Grunwaldzki. Dr Chramiec z Zakopanego pisze nam: Na książeczkę Kasy oszczędności Towarzystwa zaliczkowego w Zakopanem Nr 2879 złożyłem kwotę 311 kor. 28 hal. na Dar Grunwaldzki, a kwota ta powstała po części ze składek gości mego zakładu, po części z koncertu 23 b. m., urządzonego w sali zakładowej.

Zobowiązuję się w przeciągu dwu lat złożyć na tę samą książeczkę do sumy 2000 kor. już to z własnych funduszów, już też ze składek, które popłyną z ofiar moich kuracyuszów.

Zebranie towarzyskie na odpuście w dzień św. Bartłomieja w Morawicy przeznacza na Dar Grunwaldzki 44 korony.

Kapitan Aleksander Seeliger 50 K, zobowiązując się złożyć takąż kwotę w r. 1910.

Posady dla techników. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: W krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych jest kilka wolnych posad techników maszynowych. Kandydaci otrzymają, jako pierwszą płacę adjutum w kwocie 100 koron. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w oddziale IV. tejże dyrekcyi.

Zjazd lekarski w Peszcie. Polski komitet dla międzynarodowego zjazdu lekarskiego w Peszcie urzędować będzie w czasie Zjazdu od 29 sierpnia do 3 września, w lokalu i w godzinach, które oznaczone będą na miejscu w **Peszcie**. Prezesem komitetu polskiego jest prof. dr Wicherkiewicz w Krakowie.

O porządek w mieście. Ze zbliżającą się jesienią, a w jej następstwie i zimą, zaczynają się po ulicach pojawiać fury z węglem kamiennym, przez przewidujące gospodynie sprowadzanym do piwnic. Ale to sprowadzanie, a właściwie składanie do piwnic odbywa się w sposób straszliwy. Mimo, że przed rokiem magistrat wydał surowe przepisy o tem, w jaki sposób węgle należy składać na ulicy dla przeniesienia ich do piwnicy, robotnicy węglarscy lekceważą przepisy i po staremu zwalają węgiel na gościniec, nie troszcząc się o przechodniów, ani o to, że tamują komunikacyę kołową, że uszkadzają gościniec (asfaltowy), że tumanem miału węglowego zasypują wszystko naokół. Węgle zrzucane są z wozu, jak dawniej, pod koła, poczem naturalnie konie, bite batem, męczą się długo nim wyciągną wóz z pod stosów kamieni węglowych. Taki porządek, a właściwie nieporządek, nie powinien być dłużej cierpiany, składanie węgla na ulicach, szczególniej na ulicach ludnych w śródmieściu, powinno być uregulowane, a straż policyjna powinna baczyć, by przepisy magistratu w tym względzie, były ściśle przestrzegane.

Budowa kolektora. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, pod przewodnictwem II wiceprezydenta miasta p. Sarego. Komisya zatwierdziła oferty na budowę części kolektora, a mianowicie na Półwsiu Zwierzynieckiem i między Grzegórzkami a Dąbiem. Preliminowane kosztorysy budowy tej dochodzą do miliona koron, a gmina m. Krakowa wzięła znaczną część budowy kolektora w przedsiębiorstwo. Obecnie po zatwierdzeniu ofert, budowa rozpocznie się natychmiast i jeszcze w roku bieżącym będzie w znacznej części wykonaną. Kolektor będzie, jak wiadomo, odprowadzał wszystkie kanały miejskie, i będzie miał ujście niżej Dąbia.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj na Kazimierzu aresztowała policya 13-letniego Psachie Glasmana, który z szajką towarzyszów otoczył Wojciecha Woźniaka, robotnika, przybyłego z Morawskiej Ostrawy do Krakowa i w czasie zamętu wyciągnął mu zręcznie złoty zegarek z kieszeni. Robotnik spostrzegł na czas kradzież i oddał Glasmana w ręce policyi. Reszta szajki umknęła. Zegarka przy aresztowanym nie znaleziono, musiał go już podać towarzyszom.

Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj dwa indywidua, które widocznie już od dłuższego czasu systematycznie okradały podróżnych na dworcu w poczekalni III. klasy. Są to Piotr Guzik i Jan Tabuch, obaj robotnicy. Wczoraj właśnie schwytano obu na gorącym uczynku kradzieży, gdy skradli palto jednemu z przejezdnych i usiłowali z niem umknąć. Przytrzymano ich obu na plantach i oddano w ręce policyi. Palto znaleziono porzucone w krzakach pod pomnikiem Straszewskiego. Rewizya przy aresztowanych dała kilka przedmiotów pochodzących z kradzieży.

Wyjaśnienie. Na podstawie orzeczenia lekarskiego, rodzice chorej Heleny Polewkównej, zamieszkałej w Dębnikach, donoszą nam, że córka ich wcale nie usiłowała popełnić otrucia się, jak to we wczorajszym numerze podano, lecz zaniemogła gwałtownie na wewnętrzną chorobę i pozostaje pod opieką lekarzy w szpitalu.

Z kraju.

Z kroniki kąpielowej. Do Truskawca przybyło do dnia 15 sierpnia b. r. rodzin 2544, osób 3655.

Nowy Sącz, 24 sierpnia. (Ruch sportowy — Rozwój miasta. — T. S. L. — Rada powiatu).

Jak zwyczajnie u nas wszystko się przeżywa po chwilowym zapale; szczególnie widać to w ruchu sportowym. Oddział kolarzy w Sokole istnieje na papierze; ogród „strzelecki“ nie miał i nie ma żadnej strzelnicy; trudno byłoby się dopytać o zarząd klubu łyżwiarskiego; uprawiany do niedawna tennis wyszedł z mody; park Jordana z braku frekwentantów przemienia się powoli w ogród niańek. Jedynie nieco życia okazuje zgromadzenie klubu kolarskiego „Polonia“, ale i ten klub jest właściwie w letargu. Na walnem zgromadzeniu w niedzielę 22 b. m. powołano tam nowy zarząd, w skład tegoż weszli pp.: Habel, Ścigalski, Irzycki, Stankowski, Filipowicz, Friebling. Tow. Sokół wysyła kilku druhów ćwiczących do Pilzna na poświęcenie sztandaru tamtejszego gniazda.

Miasto nasze, ścieśnione dwoma rzekami, ma jeszcze te trudności w rozwoju, że otaczają je grunta plebańskie. Rada miasta powinna się postarać o wykupno tych gruntów; nie przyjdzie to z trudnością, gdyż ks. dr Góralik jest radnym, a i jemu z pewnością zależy na wszechstronnym rozwoju miasta.

Ruchliwe tutejsze Koło T. S. L. znów założyło 22 sierpnia nową czytelnię w gminie Jelnej. Niedawno założone przez T. S. L. Muzeum ziemi sądeckiej gromadzi różne zbiory, malowidła, rysunki, rzeźby, wykopaliska i przyjmuje z wdzięcznością wszelkie w tym kierunku dary. Dochodzą słuchy, że biblioteka miejska, a więc i lokal Koła T. S. L. z braku miejsca mają być z ratusza przeniesione. Dla rozwoju biblioteki i dla cennych zbiorów, nie byłoby dobrem przeniesienie jej poza gmach ratusza.

Na tej drodze prosimy krakowską Dyrekcyę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, aby usunęła z tutejszej agencyi swojej dwujęzyczny napis. — Wszyscy sądeccy Niemcy umieją czytać po polsku, i dla nich wystarczy polski napis. Nie można tu winić kierownika ajencyi, tylko dyrekcyę, że do miast czysto polskich rozsyła dwujęzyczne napisy, propagując germanizacyę. Słychać też, że dyrekcya „Floryanki“ wystawia tutejszym żydom police po niemiecku! Dlaczego?

Przedstawiając bezstronnie, nasza Rada powiatowa, która odbyła plenarne posiedzenie w poniedziałek 23 b. m., ma wygląd małego parlamentu lub sejmiku z czasów saskich. Poniedziałkowe obrady trwały 8 godzin bez przerwy i były jednym ciągiem walki pomiędzy frakcyą miejską i ludowcami. Frakcya miejska stoi na stanowisku posłuszeństwa rozporządzeniom Wydziału krajowego i namiestnictwa, większość (ludowcy) wychodzi ze założenia, że uchwały plenarne Rady powiatowej mają moc obowiązującą bez oglądania się na wyższe władze.

Szkoła realna w Tarnobrzegu. Na mocy sankcyi cesarskiej otworzona została w Tarnobrzegu państwowa szkoła realna. Z dniem 1 września b. r. otwarta zostaje pierwsza klasa tej szkoły — a następnie corocznie powstawać będą dalsze klasy. Będzie to siedmioklasowa szkoła realna t. zw. starego typu, która jednak (według przyrzeczenia odnośnych władz) po dwóch latach przekształcona zostanie na ośmioklasowe reformowane gimnazyum realne. Jak wiadomo, dwie pierwsze klasy w obu typach niczem się nie różnią, jest więc nadzieja, że wobec bardzo małej ilości tego rodzaju nowych zakładów w kraju, szkoła tarnobrzeska już od samego początku cieszyć się będzie znaczną frekwencyą.

Ofiara wody. W Bonowie, powiatu jaworowskiego, utonął w tych dniach podczas kąpieli w sadzawce, 17-letni chłopiec, Stefan Jaroczko.

Siczyński stolarzem. Siczyński, przebywający w więzieniu w Stanisławowie, poddany został tymi dniami badaniu lekarzy, co do jego odporności fizycznej. Po zbadaniu przekonano się, że jest on zupełnie zdrów, a wskutek tego zarząd więzienia przeznaczył go do roboty stolarskiej.

Pożary na Podolu. Z Tarnopola piszą nam: Dzień każdy przynosi wiadomości o pożarach, które niszczą ciężko zapracowany grosz włościanina i narażają go na materyalną ruinę, wynikłą wskutek tego, że włościanin jeszcze w znacznej liczbie nie ubezpiecza się, choć i to mu nieraz trudno gdy jako zarobnik lub małomorgowy gospodarz nie może złożyć tej gotówki, jaką wynosi wkładka asekuracyjna. W ostatnich dniach zanotować nam wypada kilka groźnych pożarów, które w perzynę obróciły przeważnie większą ilość gospodarstw włościańskich.

I tak w dniu 23 b. m., t. j. w poniedziałek wybuchł pożar na folwarku w Grzymałowie, majątku Stanisława hr. Pinińskiego, brata byłego namiestnika. Zbrodnicza — jak się zdaje — była tu w grze ręka, gdy się zważy, że właściciel Grzymałowa otrzymał niedawno list anonimowy, w którym zapowiadano mu, „że go puszczą z dymem“. Po owym liście w niedługim czasie spłonął dom mieszkalny rządcy, a w poniedziałek spłonęły na folwarku stodoła, spichlerz, dwie sterty słomy, sterta koniczyny, oraz maszyny rolnicze. Wiatr poniósł następnie iskry ponad stawem i zapalił w pobliżu leżącą wieś, Podlesie, w odległości około jednego kilometra od pogorzeliska na folwarku grzymałowskim. Spłonęło trzynaście gospodarstw, należących do najuboższych włościan miejscowych, z których tylko 6 było ubezpieczonych. Podczas akcyi ratunkowej, utrudnionej wskutek silnego wiatru i braku ludzi, którzy byli w polu, odniosła ciężkie poparzenie w rękach i na twarzy włościanka Marya Mastyga, a jej mąż Tomasz upadł tak nieostrożnie na ziemię, że złamał rękę. Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe z sąsiednich wsi i ze Skałatu.

Przed kilku dniami zniszczył pożar 38 gospodarstw we wsi Wybudowie, w powiecie brzeżańskim. I tu zajęły się sterty najpierw na folwarku, gdzie spłonęły budynki gospodarcze, martwy inwentarz, a potem przeniósł się ogień na leżące w dole wsi zagrody. I tu także pastwą groźnego żywiołu padli najubożsi gospodarze — zarobnicy. Zawiązano na miejscu komitet ratunkowy, którego akcya została popartą przez posła Zamorskiego.

We wsi Kupczyńcach, w powiecie tarnopolskim, zniszczył pożar onegdaj cztery gospodarstwa.

Ze świata.

Cyklista zbrodniarz. Onegdaj pod Warszawą, w pobliżu wsi Glinki, w gminie Wawer, nieznany z nazwiska człowiek, jadący na rowerze w kostyumie sportowym, strzelił z rewolweru do przechodzącego przez drogę handlarza, Szmula Fridmana. Kula trafiła w bok. Ranny padł na ziemię, a cyklista zbrodniarz zdołał uciec bezkarnie. Fridmana odesłano na kuracyę do szpitala na Pradze.

Katastrofa w Genewie. Wybuch w genewskiej gazowni, który spowodował taką katastrofę, powstał w tak zwanej „odczyszczalni“, która jest miejscem najgroźniejszem w każdej gazowni. Odczyszczalnia służy do usuwania z gazu siarkowodoru. Gaz dostaje się przewodami do skrzyń z lanego żelaza, które mają pokrywy z kutego żelaza. Uchodzeniu gazu z tych skrzyń zapobiega woda, zatykająca otwór. Jeżeli skutkiem nieprzewidzianego wzmożenia się ciśnienia powietrza, które powstać może przypadkowo, albo przez fałszywe ustawienie zasuw, gaz, usunąwszy wodę, wydobędzie się z otworu, to wybuch jest możliwy, a nawet prawie pewny, gdy w pobliżu znajduje się światło. Katastrofa może oczywiście powstać skutkiem pioruna. Podobnej katastrofy można uniknąć przez bardzo sumienną kontrolę aparatów, a położenie zasuw powinno być zmieniane tylko w obecności wytrawnego inżyniera. Obok tego dwaj dozorcy powinni stale pełnić kontrolę w odczyszczalni.

Koszta strajku w Szwecyi. „Volkszeitung“ przynosi obliczenia strat spowodowanych strajkiem w Szwecyi w ciągu pierwszych dwóch tygodni jego trwania. Obliczenia wykonał znany ekonomista Punkervold w następujący sposób:

Dla strat w produkcyi wchodzą w grę następujące cyfry: Wartość całej produkcyi wynosiła w r. 1906 przeszło 1.382 milionów koron, a więc przy 300 dniach roboczych dziennie przeszło 4 i pół miliona koron. Po dwóch tygodniach stracił więc przemysł szwedzki ponad 50 milionów, a po trzech tygodniach ponad 75 milionów koron w produkcyi.

Straty w transporcie i frachtach: Roczny fracht brutto dla 23 tysięcy okrętów szwedzkich wynosi przeszło 50 milionów koron, dzienna strata na frachtach marynarki handlowej 50.000 koron, po 3 tygodniach około 3 mil. koron. Dodać należy do tego płace oficerów i marynarzy.

Koleje państwowe miały w 1906 r. dochód brutto w kwocie 60 milionów koron, dziennie 160.000 koron. Po trzech tygodniach strata w dochodach brutto wynosi około 3 i pół miliona koron.

Ale największem niebezpieczeństwem jest fakt, że fabrykanci norwescy objęli za 400.000 koron dostawy towarów drzewnych i papierowych, a więc z działu przemysłowego, w którym Szwecya przoduje, a w którym obrot roczny wynosi 100 milionów.

Podrabianie pieniędzy na okrętach. „Matin“ donosi: Niedawno uwięziono w La Ciotat w południowej Francyi 8 marynarzy z francuskich okrętów wojennych, z powodu podrabiania pieniędzy. W toku śledztwa okazało się, że na niektórych okrętach wojennych istniały warsztaty fałszywych pieniędzy. Przedwczoraj uwięziono jednego z marynarzy załogi pancernika „Suffren“.

Pożar miasta. Od dwóch dni pali się miasto Krzemieńczug. Spaliły się dwa olbrzymie tartaki, 10 przystani dla drzewa z obfitym zapasem budulcu. Zgorzały trzy dzielnice, bez dachu pozostało tysiące rodzin, a straty kolosalne, przewyższają 1 miliony rubli. (Krzemieńczug, miasto powiatowe w gubernii połtawskiej, nad Dnieprem, posiada liczne fabryki i ożywiony handel drzewem i tytoniem. Liczy przeszło 60,000 mieszkańców. Przyp. Red.)

Panama asenterunkowa w Rosyi. Tajna policya w Jekaterynosławiu wykryła panamę asenterunkową. Na wielką skalę prowadzono przedsiębiorstwo uwalniania poborowych od służby wojskowej. Na czele przedsiębiorstwa stał niejaki Ewentow, u którego skonfiskowano dokumenty, z których wynika, że uwolnił od wojska za kubany przeszło 1000 osób w całej Rosyi. Znalezione dokumenty skompromitowały mnóstwo lekarzy i dygnitarzy rosyjskich. Ewentow za zatuszowanie sprawy dyrektorowi policyi chciał dać 10.000 rubli. Dyrektor policyi w tym wypadku odrzucił propozycyę i Ewentow został uwięziony. Śledztwo prowadzi się dalej.

pociągnie za sobą niezawodnie dalsze aresztowania.

Krwawy strajk. Telegramy, które z Nowego Yorku nadchodzą o strajku w Pittsburgu, tudzież o tamtejszych zaburzeniach robotniczych, są po części sprzeczne, a po części tendencyjne. Wszystkie pochodzą ze źródła wrogiego dla robotników, zwłaszcza przybyłych z Europy, a gdy podają nawet objektywnie stan rzeczy, sprawa inaczej się przedstawia dla znającego tamtejsze stosunki, inaczej zaś dla czytelnika, czerpiącego wiadomości tylko z telegramów.

I tak jeden z telegramów powiada, że w Mac Kees Rocks, podmiejskiej gminie Pittsburga robotnicy z żonami przeciągali w nocy ulicami i plądrowali sklepy i gospody. Tak mogło być, ale należy dodać, że były to sklepy i restauracye utrzymywane przez fabrykantów, w których robotnicy muszą kupować towary i przepijać swój zarobek. Inaczej wydalenie z fabryki. Podnosiliśmy tę sprawę niedawno w artykułach p. t. „Piekło robotnicze" na podstawie źródeł amerykańskich i śledztwa, zarządzonego przez generalnego konsula austro-węgierskiego, który się ujął za robotnikami z Austro-Węgier.

Inny znów telegram dodaje, że robotnicy napadli na restauracyę, utrzymywaną przez znienawidzone towarzystwo „Pressed Steel Car Company" i zdemolowali ją. Ten sam telegram powiada, że straż ogniowa z fabryk strumieniem wody z sikawek odparła tłum. Następnie przyszło wojsko i dawało salwy do tego samego tłumu, który się cofnął przed wodą. Ba — rząd uznał nawet za stosowne sprowadzić artyleryę.

Wszystkie te wiadomości występują we właściwem świetle dopiero wobec telegramu, otrzymanego przez „Berliner Tageblatt" z Nowego Jorku. Wedle tego telegramu austro-węgierski wicekonsul, major Prochnik, spowodował doniesienie karne do sądu w Pittsburgu o „nowoczesne niewolnictwo" przeciwko Hoffstadtowi, prezydentowi towarzystwa Pressed Steel Car Company. Wicekonsul austro-węgielski obwinia towarzystwo, że w swoich fabrykach zatrzymywało przemocą robotników z Austro-Węgier, jako łamistrajków, że wielu z nich zachorowało, jednakże pozostało bez opieki lekarskiej. Robotnicy owi zeznali, że nie wiedzieli o swojej roli łamistrajków, przyjęci bowiem zostali jako robotnicy kolejowi.

Omyłka druku. W sprawozdaniu ze zjazdu leśników w dzisiejszym porannym numerze naszego pisma zaszła omyłka druku; p. Aleks. Nowicki bowiem, wymieniony w sprawozdaniu, nie jest, jak mylnie wydrukowano, radcą cesarskim lecz radcą leśnictwa.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 25 sierpnia: „Wesele".
We czwartek 26 sierpnia: „Tamten".
W piątek 27 sierpnia: „Kordyan".
W sobotę 28 sierpnia: „Dziady".

Repertoar teatru ludowego.

Środa „Matka Polka".
Czwartek pp. Marya Felice i J. Zamojski odśpiewają arye z oper i „Wóz Drzymały" i „Oświadczyny".
Piątek „Figle wiosenne".
Sobota „Bojomir i Wanda".

Dział ekonomiczny.

× **Swiatowy ruch pocztowy.** Niemieckie pismo „Postarchiv" ogłasza obecnie następujące interesujące szczegóły z ogólno światowego ruchu pocztowego: Przytoczone przez niego cyfry sprawozdawcze obejmują 97 rozmaitych państw i krajów, wchodzących w skład światowego związku pocztowego (Weltpostverein). Obszar tych państw i krajów wynosi 75 milionów kwadratowych kilometrów (1.4 mil. kwadratowych mil), na których mieszka 1074 milionów, a więc przeszło miliard ludności. Urzędów pocztowych na tym obszarze jest wogóle 271.000. Z tej liczby przypada 63.000 na Amer. północną, 49.800 na Niemcy, 23.800 na Anglię, 18.000 na Rosyę, 13.000 na Francyę, a po 9500 na Włochy i Austryę. W ostatnim roku nadano na pocztach związku światowego $40^1/_2$ miliarda sztuk przesyłek rozmaitego rodzaju, a zatem dziennie nadawano przeciętnie $110^1/_2$ miliona przesyłek. Wartość wszystkich powierzonych poczcie przesyłek pieniężnych wynosiła w tym roku przeszło 125 miliardów franków, a zatem dziennie przechodziło przez ręce wszystkich urzędów pocztowych 343 miliony marek. W tym dziale największy procent przypada na Niemcy, gdzie obrót pieniężny na pocztach wynosił w tym roku 34 miliardy. Wszystkie poczty związku światowego zatrudniały w tym roku 1,394.000 urzędników, z czego na Niemcy przypada znów niemal 25 procent — bo 314.251 urzędników. Skrzynek pocztowych było 767.898. Listów i zwykłych przesyłek, których z rozmaitych przyczyn nie można było doręczyć adresatom, zebrało się w tym roku 79 milionów. Cyfry te illustrują wymownie obecny stopień komunikacyi pocztowej w świecie cywilizowanym.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 24 sierpnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 15.342 sztuk, w czem bagonów 9260, młodych 6082, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1100 sztuk. Cena za bagony 102 do 127, za młode 100 do 134 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 2302 sztuk, cena 100 do 130, wyjątkowo do 132.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 139, cieląt 193, owiec i kóz 6, nierogacizny 337; razem 675 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 120·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 164·— do 176·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 60·— do 210·—, woły z paszy od 140·— do 275·—, krowy od 100·— do 150·—, jałówki od 50·— do 130·—, cielęta od 26·— do 70·—, owce i kozy od 16.— do 24·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 551 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 111, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 13, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 24 sierpnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·60 do 27·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·50 do 20·80, węgierskie 21·— do 21·30; jęczmień na krupy 15·50 do 16·—, do siewu —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 17·20 do 17·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 29·—; tatarka 20·— do 20·80; kukurydza 18·20 do 18·60; groch 24·— do 32·—; fasola 19·— do 40·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 27·50 do 28·50; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 29·—; słoma 8·— do 9·—; siano 8·— do 9·—; koniczyna pastewna 10·40 do 10·80 ziemniaki 6·— do 6·50; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg 2·20 do 2·50; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 sierpnia.

Gmina miasta Lwowa a rząd. Prezydyum miasta Lwowa skorzystało z niedawnej bytności ministra dla Galicyi dra Dulęby we Lwowie i odbyło z nim obszerną konferencyę w sprawach miejskich, zalegających u rządu.

Najpierw przedstawiono ministrowi sprawę miejskiej Kasy oszczędności, na którą podanie o koncesyę, wystosowane do ministerstwa spraw wewnętrznych, po załatwieniu wszystkich formalności, zalega od piętnastu miesięcy bez załatwienia. Następnie poruszono sprawę przydzielenia Lwowa do najwyższej klasy podatku domowo-czynszowego, przyczem Lwów opłaca $26^2/_3$ procent czynszu, a na koszta konserwacyi potrąca się tu tylko 15 procent, podczas gdy inne miasta płacą tylko 20 procent, a potrącenia na konserwacyę wynoszą 30 proc. czynszu brutto. Ulgi w tej mierze otrzymały Kraków i Czerniowce. Zwrócono również uwagę, że na porządku dziennym znajduje się także reforma podatku domowo-klasowego dla ludności wiejskiej, co tem aktualniejszą czyni sprawę przyznania ulg podatkowych dla Lwowa, który wskutek nader wysokich podatków cierpi coraz więcej z powodu drożyzny mieszkań i wynikającej stąd drożyzny ogólnej.

Przedstawiono dalej ministrowi sprawę podwyższenia opłaty gminnej od piwa i wódki. Uchwalona przez Sejm w roku 1904 ustawa o podwyższeniu opłat gminnych od piwa i wódki we Lwowie z tytułu zniesienia prawa propinacyi, od pięciu lat leży bez sankcyi. — Rząd wprawdzie przeciw wysokości tej opłaty nic miałby nie do zarzucenia i oświadczył gotowość przedłożenia projektu ustawy do sankcyi, lecz żąda, by gmina zrzekła się prawa autonomicznego nakładania dodatków do podatków konsumcyjnych, w szczególności od piwa. Gmina złożyła deklaracyę, że nie będzie pobierała żadnego dodatku, że ograniczy się do pobierania opłaty — przyznanej ustawą sejmową, jednak swego autonomicznego prawa zrzec się nie chce. I o tę formalność rzecz się rozbija i leży bez załatwienia. — Proszono więc o interwencyę u ministra skarbu, by przecież jakieś załatwienie nastąpiło.

Minister dr Dulęba oświadczył, że uczyni, co będzie w jego mocy, by gminie dopomódz, zauważył jednak, że sprawa miejskiej Kasy oszczędności zależy wyłącznie od namiestnika, który już przed rokiem oświadczył, że się tem zajmie i prawdopodobnie wydał już stosowne zarządzenia, które jednak nie są jeszcze drowi Dulębie znane.

Regulacya Lwowa. W myśl uchwały sekcyi technicznej Rady m. Lwowa, wygotowany został i rozesłany wczoraj członkom Rady miejskiej projekt noweli do ustawy budowlanej, którego celem jest wprowadzić system i prawidłowość w dziedzinie regulacyi istniejących i zakładania nowych ulic i placów, tudzież podziału gruntów, przeznaczonych pod budowę. Referent projektu, wiceprezydent miasta dr Aschkenase stawia więc jako pierwszą konieczność: ustawowe wprowadzenie generalnego planu regulacyjnego z obszernemi konsekwencyami prawnemi względem właścicieli prywatnych i gminy; przewiduje też peryodyczną co 10 lat rewizyę tego planu, a co do samego sporządzenia planu regulacyjnego, mającego usunąć dzisiejszą całkowitą bezplanowość i dzisiejszy stan pozaprawny, referent proponuje rozpisanie konkursu. Plan generalny wyznacza cztery strefy budowlane, t. j.: 1) strefę zabudowania zwartego, 2) grupową i willową, 3) przedmiejską i tanich mieszkań, 4) strefę fabryczną. Osobne paragrafy traktują o tworzeniu ulic publicznych i prywatnych, o budowaniu tylko wzdłuż linii frontowej, o parcelacyi budowlanej (przemiana parcel gruntowych na budowlane, tworzenie nowych wykazów hipotecznych, minimalne rozmiary parcel budowlanych).

Powyższy projekt noweli ma zapobiedz dorywczości zabudowywania, dąży do ujęcia ruchu budowlanego w normy, odpowiadające interesowi publicznemu, z uwzględnieniem potrzeb komunikacyi, wymogów rozwoju i zdrowotności miasta; ma na celu przeciwdziałać niezdrowej parcelacyi spekulacyjnej, dla powyższych względów publicznych obojętnej, a dla stosunków drożyźnianych w dziedzinie mieszkań wprost szkodliwej.

Epidemia szkarlatyny w gminach podlwowskich. Celem stwierdzenia rozszerzenia się epidemii szkarlatyny w gminach podlwowskich, namiestnictwo zarządziło objazd wszystkich gmin przez urzędowego lekarza. Wynik tego objazdu, dokonanego w czasie od 6—14 sierpnia jest następujący: W Zamarstynowie stwierdzono 17 wypadków szkarlatyny, w Zniesieniu 5, w Lesienicach i Winnikach po 4, w Kleparowie 2, w Nawaryi 1. We wszystkich tych gminach zarządzono właściwe środki zapobiegawcze; do wszystkich tych gmin delegowano lekarzy, którzy raz, do więcej nawiedzonych, jak np. Zamarstynów, a do innych dwa razy tygodniowo dojeżdżają, celem przypilnowania wykonywania zarządzonych środków sanitarno-policyjnych i leczenia chorych.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę 25 sierpnia: „Dzwony z Corneville".
We czwartek 26 sierpnia: „Piękna Helena".
W piątek 27 sierpnia: „Maskota" czyli „Dziewczę szczęścia."
W sobotę 28 sierpnia: „Rozwódka".

Katastrofa okrętowa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 25 sierpnia)

Montevideo. (Doniesienie B. Reutera). Z pasażerów „Columbii" uratowano tylko tych, którzy zdołali się schronić na maszt. Całą załogę w ten sposób uratowano, utonęło natomiast wiele kobiet i dzieci. Szczątki „Columbii" zatarasowały częściowo wjazd do portu. Okręt „Schlesien" lekko uszkodzony, zatrzymały władze.

„Columbia" miała na pokładzie 102 pasażerów i 48 ludzi załogi. Zderzenie ze „Schlesien" wydarzyło się o 6 rano podczas ogromnej burzy, w chwili, gdy „Columbia" wjeżdżała do portu wewnętrznego, a „Schlesien" właśnie wyjeżdżał. „Columbia" została rozciętą na dwie części; część przednia zatonęła natychmiast, druga połowa jeszcze kilka minut utrzymywała się na powierzchni morza. Większą część pasażerów zaskoczyła katastrofa we śnie. Powstało ogromne zamieszanie. Małe parowce pospieszyły natychmiast na miejsce wypadku, by nieść ratunek, który jednak burza ogromnie utrudniała. Liczba uratowanych pasażerów wynosi przeszło 70. Okropne sceny, które rozgrywały się podczas katastrofy i później, wywołały w mieście ogromne wrażenie.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą w uzupełnieniu wiadomości o zderzeniu okrętu „Columbia" i „Schlezien": Okręt „Columbia" tak szybko tonął, że nie można było nawet wysłać łodzi ratunkowej. Wskutek strasznej paniki na pokładzie okrętu zginęło kilka osób, między niemi i kapitan.

Montevideo. „Columbia" zatonęła w pięciu minutach. Z kobiet zdołano uratować tylko trzy. Mimo opieki nad uratowanymi, którzy byli prawie nadzy, zmarło siedm osób — między niemi troje dzieci. — Teraz wyławiają dalej zwłoki z morza.

Londyn. Według doniesienia Lloydu z Montevideo, liczba zatopionych pasażerów okrętu „Columbia" wynosi 30.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 sierpnia.

Ukraińcy wobec Unii słowiańskiej.

Wiedeń. Pewien wybitny członek klubu ukraińskiego oświadczył korespondentowi „N. Fr. Presse", że przystąpienie Ukraińców do Unii słowiańskiej jest wykluczone, gdyż Ukraińcy nie myślą zawierać przymierza z kilku moskalofilskimi starorusinami, których się pozbyli ze swego klubu. Dążność Unii słowiańskiej, by nie zrażać Polaków, krępowałaby zresztą swobodę Ukraińców. Dlatego klub ich nie zmieni swego stanowiska opozycyjnego i bronić będzie swej niezależności. Ukraińcy nie wierzą w uruchomienie parlamentu, gdyż obstrukcyonistom idzie o zmianę systemu, a przynajmniej o rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów; dlatego dla Rusinów nie byłoby dobrem zawierać wątpliwej wartości sojusz.

Sprawa „wolnych" szkół.

Praga. „Czas" pisze: Sprawa „wolnych" szkół może w jesieni spowodować wszystkie postępowe żywioły do podjęcia zawziętej walki.

Hr. Stuergkh już w swych mowach kandydackich w czasie wyborów do Rady państwa zaznaczył, że dla niego polityczna karyera jest ważniejszą, niż polityczne przekonania. „Bohemia" i „Prag. Tagblatt" również ostro występują przeciw hr. Stuergkhowi.

Wycieczki czeskie.

Lino. Donoszą tu, że wszystkie towarzystwa czeskie z Wiednia i Pragi mają urządzić w jesieni wycieczkę do Salzkammergutu. W wycieczce tej weźmie udział kilku posłów.

O los żydów w Rosyi.

Berlin. „Post" donosi, że na zjeździe w Coves omawianą była także kwestya żydów w Rosyi. W londyńskich kołach politycznych zapewniają, że rząd rosyjski zamierza wydać rozporządzenie, mające na celu złagodzenie losu żydów rosyjskich. Podobne pogłoski powstają zawsze, gdy Rosya szuka pożyczki za granicą.

Deportacya Łopuchina.

Berlin. „Berl. Tagbl." donosi z Petersburga: Były szef policyi Łopuchin zostanie d. 31 b. m. wysłany pod eskortą wojskową do gubernii jenisiejskiej.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm. Właściciele tutejszych dzienników zwrócili się do władzy politycznej z prośbą o zasekwestrowanie kasy i wszelkich aktywów związku zecerów celem pokrycia strat, jakie ponieśli właściciele przez złamanie kontraktu ze strony zecerów. Majątek związku miał rzekomo w roku 1908 wynosić pół miliona koron, zmniejszył się on jednak znacznie z powodu wypłacenia licznych zapomóg.

Jak słychać, władze załatwiły podanie właścicieli dzienników przychylnie.

Sprawa kreteńska.

Berlin. „Berl. Tgbltt" donosi z Konstantynopola: Odpowiedź Turcyi na ostatnią notę mocarstw opiekuńczych jest już wystylizowana i, o ile zostanie akceptowana przez Radę ministrów, wręczona będzie pojutrze zastępcom wszystkich mocarstw. Porta oświadczy, że z Grecyą w myśl życzeń mocarstw, nie będzie w sprawie Krety prowadzić rokowań, że jednak przeciw pewnym oświadczeniom mocarstw opiekuńczych stanowczo protestuje.

Bojkot grecki w Turcyi.

Konstantynopol. Porta przyrzekła posłowi greckiemu, że wyda energiczne zarządzenia celem stłumienia bojkotu greckiego w Turcyi; oświadczyła jednak równocześnie, że stłumienie go wymaga dłuższego czasu.

Ateny. Doszły tu wieści, że rząd turecki czyni poważne wysiłki, aby stłumić bojkot grecki w Turcyi. W Smyrnie, gdzie mieszka bardzo wielu Greków, sytuacya stała się wskutek bojkotu bardzo uciążliwą. Ludność chrześcijańska na Krecie ma odpowiedzieć na bojkot grecki w Turcyi bojkotem tamtejszych sklepów tureckich. Rząd prowizoryczny na Krecie wydał energiczne zarządzenia, by stłumić ten ruch.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol. Z powodu uchwalenia ustawy o rewizyi stopni i rang wojskowych zdegradowano obecnie o parę stopni wielu wyższych oficerów, którzy awansowali podczas rządów Abdul Hamida. Komendant I korpusu w Konstantynopolu, jenerał dywizyi Mahmud Muktar pasza wystąpił z armii, ponieważ z powodu rewizyi stracił rangę generalską i otrzymał rangę podpułkownika. Zamianowano go teraz walim Smyrny.

Kongresy albańskie.

Salonika. Po kongresie w Dibra ma się odbyć kongres w Elbasanie, stolicy sandżakuelbasańskiego w wilajecie monastyrskim; na kongresie tym prawosławni Albańczycy złożą publiczne oświadczenie, że odtąd nie uznają duchownej zwierzchności ekumenicznego patryarchatu i zaznaczą swoje od niego odstępstwo. Starania ich w tym kierunku ciągną się już od kilku miesięcy. Dotąd nie uzyskali ci Albańczycy od patryarchatu pozwolenia na odprawianie nabożeństw we własnym języku.

Wrzenie w armii greckiej.

Ateny. Wrzenie w armii greckiej trwa ciągle i w najbliższych dniach może przybrać ostrzejsze formy. W Taleron odbyło się zgromadzenie oficerów marynarki i armii lądowej. Uchwalono domagać się od rządu natychmiastowego zwołania Izby posłów, któraby wprowadziła w życie program, ogłoszony przez Rhallisa przy objęciu rządów. Rezolucya ta oficerów zostanie wręczoną rządowi w formie memoryału. Jak wiadomo, w programie Rhallisa zawarte jest życzenie, aby rząd zniósł zupełnie urząd generalnego komendanta, którym jest obecnie ks. Konstanty i aby książęta krwi nie mogli służyć w armii, jako czynni oficerowie. Jeden z dzienników donosi, że po zgromadzeniu oficerów, ktoś nieznany rzucał kamieniami na automobil, wiozący ks. Jerzego. Policya zaprzecza temu doniesieniu.

Katastrofa w Genewie.

Berlin. „Berl. Tgbltt" przynosi o katastrofie w gazowni genewskiej jeszcze następujące szczegóły: Eksplozya nastąpiła o godzinie pół do 5 popołudniu. Detonacye słychać było w ogromnym promieniu. Przechodnie popadali na ulicach na ziemię, a pojazdy zostały wywrócone.

Jeden z dwóch wielkich zbiorników gazu pękł w dolnej części zupełnie. Trzy pobliskie domy, w których znajdowały się laboratorya i biura zostały zupełnie zniszczone. W odległości 300 metrów od miejsca katastrofy znaleziono głowę jednej z ofiar katastrofy.

Jak dzienniki genewskie donoszą, publiczność zrazu myślała, że nastąpiło trzęsienie ziemi. Trupy, wydobyte z pod gruzów są strasznie pokaleczone. Jeden z robotników, który zginął w czasie wybuchu, trzymał w ręce kurczowo fotografię swego dziecka. Wszystkie ulice w pobliżu gazowni zawalone gruzami. Setki mieszkań zniszczonych.

Trzęsienie ziemi.

Siena. W nocy o godz. 1 min. 29 odczuto silne trzęsienie ziemi, po którem nastąpiło drugie, również silne wstrząśnienie. Ludność wybiegła na pole. Nie było żadnych nieszczęśliwych wypadków. W Buonconvento (koło Sieny) kilka domów zapadło się, jedna osoba zabita, kilka rannych. W Monteroni kilka domów uszkodzonych. W Lorenzo Merse kilka domów zapadło się, kilka osób rannych. Również z innych miejscowości prowincyi nadchodzą podobne wiadomości.

Siena. Według późniejszej depeszy trzęsienie w Buonconvento wyrządziło znaczne szkody. W Lorenzo Merze prawie wszystkie domy zapadły się lub zostały ciężko uszkodzone, także wiele osób odniosło rany.

Krwawy strajk.

Londyn. Według telegramów z Schönwille (koło Pittsburga w Ameryce) policya i wojsko postępują wobec strajkujących z niesłychaną brutalnością. Z powodu surowej cenzury telegramów, dotąd niewiadomo, ilu robotników zabito; między zabitymi jest wielu poddanych Austro-Węgier, zwłaszcza Słowaków.

Londyn. Z Pittsburga donoszą: Położenie stało się tak krytycznem, że ogłoszono stan oblężenia. Wczoraj przyszło znowu do gwałtownego starcia między strajkującymi a policyą, przyczem wiele osób zginęło. Ilość zabitych dotąd niewiadoma.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 sierpnia.

Inwestycye miejskie. W tych dniach rozpoczęto już burzenie miejsc ustępowych w Sukiennicach i rozpoczęto budowę podziemnych ustępów. Z powodu niepogody roboty betonowe w ulicy Basztowej uległy kilkudniowej przerwie, co daje się ze względu na ruchliwą komunikacyę w tym punkcie dotkliwie odczuwać. Szczególnie przykrą jest zupełnie nieusprawiedliwiona, a już tak długo trwająca z powodu tych robót, przerwa linii tramwajowej.

Kosztowny pośrednik. Na dworcu kolejowym ofiarował wczoraj przybyłemu z Gródka Jagiellońskiego kupcowi Józefowi Wolfowi usługi pośrednika i cycerona w Krakowie Salomon Gerber. Gerber wyłudził od Wolfa kilkadziesiąt koron, przyrzekając mu nawiązanie stosunków handlowych, wyrobienie koncesyi i t. p. Ostatecznie Wolf poznał się na swym towarzyszu, który tylko wiele obiecywał i oddał go w ręce policyi.

Z Warszawy. (14-letnia morderczyni. — Dandytyzm. — Samobójstwo).

— Przed kilku miesiącami wstrząsające wrażenie wywołała w Warszawie zbrodnia, popełniona w celu rabunku przez 14-letnią zaledwie dziewczynkę.

Niejaka Konstancya Nowińska, sierota bez ojca i matki, wychowana w przytułku, próbowała szczęścia w służbie na wsi i wreszcie dostała się w charakterze służącej do żony konduktora kolejowego, Anny Kobylańskiej, na Pradze zamieszkałej.

Ale praca nie szła w smak dziewczynie, zdemoralizowanej przykładami życia wielkomiejskiego i kryminalną lekturą w rodzaju Sherloka Holmesa, Nicka Cartera, włamywacza i t. p. powieścideł, które nęcąc młodzież sensacyjnemi, jaskrawemi ilustracyami i tytułami, zatruwają niezdrowemi marzeniami umysły młodego pokolenia.

Wiedząc, że Kobylańska chowa w komodzie uciułany kapitalik, małoletnia zbrodniarka uplanowała zrabowanie tych pieniędzy i ucieczkę z niemi do Ameryki, gdzie mieszka starsza siostra Nowińskiej.

Pewnej nocy, morderczyni zwyczajnym młotkiem pozbawiła życia śpiącą Kobylańską, zabrała jej pieniądze z komody i nieco kosztowności, spakowała się i wyjechała w stronę Mławy do jakiegoś swego krewnego, zamierzając stamtąd przedostać się za granicę.

Nie umiała jednak zmylić śladów za sobą, jak to czynili bohaterowie owych powieści. Już nazajutrz agenci policyi śledczej odnaleźli i aresztowali ją, a wczoraj małoletnia zbrodniarka stanęła przed sądem. Lekarze, od których władze sądowe zażądały zbadania władz umysłowych tak niezwykłej morderczyni, uznali ją za poczytalną, acz dotkniętą histeroneurastenią.

Sąd okręgowy skazał Nowińską na oddanie do specyalnego oddziału dla małoletnich przy więzieniu karnem na lat pięć.

— Wczorajszej nocy w domu l. 117 przy ulicy Marszałkowskiej w jednem z mieszkań prywatnych odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, niejaki Michał Rokosowski, przybyły w odwiedziny do szwagra swego z Józefowa. Zgon nastąpił momentalnie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Onegdaj w nocy do mieszkania Michaliny Markiewiczowej w Ożarowie pod Warszawą wtargnęło trzech bandytów, którzy, grożąc rewolwerami, splądrowali całe mieszkanie, zabrali około 100 rb. gotówką i kosztowności, poczem kazali sobie zaprządz bryczkę i najspokojniej odjechali w kierunku Warszawy.

Z Łodzi. Kolonizacya niemiecka w pow. brzezińskim, a zwłaszcza w gminach Stryków, Dobra i Niesułków w ostatnich czasach znacznie wzrosła. Niemcy skupują ziemie włościańskie i z rozparcelowanych większych majątków.

— Sąd okręgowy na kadencyi w Łodzi rozpatrywał sprawę Stefana Offenberga, oskarżonego o zabójstwo Mikołaja Epsteina, podejrzanego o szpiegostwo. Skazano go na pozbawienie praw i 15 lat ciężkich robót.

— Fabryka F. N. Schweikerta otrzymała znaczne obstalunki intendentury, wobec tego czynną jest dzień i noc, a personal robotniczy powiększono o 300 ludzi.

— We środę rozpocznie się komunikacya samochodowa między Zgierzem a Kutnem przez Ozorków i Łęczycę. Koszt przejazdu 1 rb. 40 kop. od osoby.

— Z czterech więźniów, którzy uciekli przed paru dniami z więzienia piotrkowskiego, dwóch schwytano w Łodzi.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Salomea Blatt
Leon Lax
zaręczeni
5314
Kraków, w sierpniu 1909. Wieliczka.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·30. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·80. Akcye austr. zakł. kred. 654·—. Akcye węg. zakł. kred. 759·50. Akcye Anglobanku 305·—. Akcye Unionbanku 576·50. Akcye Bankvereina 542·50. Akcye Länderbanku 469·—. Akcye kolei państwowych 749·25. Lombardy 117·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 690·—. Alpiny 686·20. Rima-Muranyi 590·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2751·—, Losy tureckie 189·60. Ruble 254·12.
Usposobienie: silne.

Berlin, 25 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 208·—, Tow dyskontowe 199·35.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 sierpnia. Pszenica na październik 13·54 do 13·55; pszenica na kwiecień od 13·65 do 13·66; żyto na październik 9·63 do 9·64; owies na październik od 7·32 do 7·33; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·09 do 7·10; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, częśc. pochmurno.

Magister farmacyi

z 5 leciem przyjmie zastępstwa krótsze lub dłuższe, ewentualnie stałą posadę. Jan Kijas mag. farmacyi, w Krakowie, ul. Aryjańska 16. 5299 1 3

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w handlu lub t. p. Zgłoszenia: **K. Z. 20** poste restante Kraków. 5301 1 3

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, na czas krótszy i dłuższy. Dogodne dla osób kształcących się. Ul. Krupnicza 10, II p. 5300 1 8

Krawiec damski
Józef Gałązka

jako specyalność: kostyumy, okrycia i spodnice. Zamówienia przyjmuje z prób i powierzonej materyi. — Wykończenie artystyczne. — Ceny niskie.

Kraków, ul. Floryańska l. 16.
5288 1 15

Pomocnik starszy

z działu bławatów, konfekcyi damskiej i płócien, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od 1 października posady — jako kierownik lub jako starszy ekspedyent składowy. Zgłoszenia pod **„Pomocnik 5290"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5290

MARYA
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

ul. Jagiellońska 9, II p.
5200 1 6

GIMNAZYUM

prywatne męskie
prof. Stan. Jaworskiego
mające prawa szkół publicznych
przyjmuje wpisy na rok 1909/10 do 9 września b. r.
Nauka rozpocznie się 10 września.
Rynek 17.

Liczba uczniów ograniczona. 4879 7 15

Do wynajęcia obok plant słoneczne, wytwornie

umeblowane mieszkanie:

I piętro z balkonem, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, eletryczne oświetlenie itd. z całem urządzeniem, usługą i opałem. Wiadomość u właściciela domu ul. Zyblikiewicza 6. 5281 1 3

Do sprzedania: Jadalnia używ., Fortepian fir. Petrof, Pianino fir. Schweighofer, Sekretarki inkrust. ant., Świeczniki elektr. i gazowe i wiele innych mebli po zniżonych cenach. Ul. św. Jana l. 2, I p., w składzie mebli **Maryi Telesznickiej.** 5305 1 3

Wszechświatowy Instytut Obcych Języków
dla pań i panów

THE BERLITZ SCHOOLS
of Languages

w Krakowie, Floryańska 25, I piętro

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w miesiącu wrześniu i październiku b. r. co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: **angielskiego, francuskiego i niemieckiego**, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 września b. r. rozpoczną się **zbiorowe wieczorne kursa języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego za opłatą zniżoną.**

Opłata ta wynosić będzie K 20·— za kurs 4-miesięczny.

Dla niezamożnych opłata będzie zredukowaną do połowy. Pilni a niezamożni uczniowie i akademicy będą w pewnej proporcyi od uiszczenia opłaty zupełnie uwolnieni. 5085 2 0

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 121 187 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Do sprzedania folwark

2 kilometry od Krakowa oddalony, obejmujący 34 morgi dobrej ziemi wraz z łąkami, budynki dostateczne, przeważnie nowe, obciążeń hipotecznych nie ma żadnych, przystanek kolei w miejscu. — Wiadomość z grzeczności u p. J. Godzickiego, Sienna 7, skład nafty. 5296 1 6

1 jaje 4 halerze

z poręczeniem czyste żółtko płynne, 1 kg 2·30 K za zaliczką; 1 kg daje około 60 żółtek; przy odbiorze 5 kg żółtek 2·10 K. **M. Grünbaum, Wiedeń, II.,** Robertgasse 1. Pożądana korespondencya niemiecka. 5302 1 5

Stenografka

niemiecka, pisząca także na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **A. B.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inseratow. 5295 1 6

Kobieta z małą kaucyą

znajdzie zajęcie jako samodzielna kierowniczka filii wielkiego zakładu. Oferty pod **27** poste restante Kraków. 5297

Jako spólnik

przystąpię z kilkoma tysiącami koron do poważnego interesu. Proszę o podanie i określenie w przybliżeniu interesu. Na fikcyjne nie reflektuję ani nie odpowiadam. Do 1 września b. r. **Sp. Franciszek** poste restante **Kraków.** 5298 1 3

Pensyonat im. Sobieskiego
dla uczniów szkół średnich
w Krakowie ul. Stachowskiego 12, II. p.

przyjmie na bieżący rok szkolny kilku wychowanków. Opieka w każdym kierunku jak najtroskliwsza, dozór nad naukami bardzo dokładny, tak, że dotąd żaden wychowanek złego postępu nie otrzymał. Pensyonat prowadzi osobiscie były profesor gimnazyalny. Warunki przystępne. 5160 4 7

Polka, bona

do nauki początków, bardzo dobrze polecona, poszukuje posady przez **Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre,** Rynek 32. 5176 3 3

Do rodziców i opiekunów.

Przyjmę 4 studentów klas od I do IV szkół średnich, **z całkowitem utrzymaniem, mieszkaniem,** opałem, światłem i obsługą; pokój osobny widny, słoneczny, suchy, obok plant tuż przy Gimnazyum, **tudzież z bezpłatną pomocą w nauce codziennie, z gwarancyą za wynik dobrych świadectw,** (opieka troskliwa, dom katolicki) **tylko po 50 koron miesięcznie.** Wiadomość J. S. R. Kraków, ul. Podzamcze l. 20, II. p. oficyna na lewo. 4889 7 10

Młody handlowiec

(Polak z Księstwa) z działu żelaznego, obeznany dobrze z fachem swoim, biegły w korespondencyi i mowie niemieckiej, poszukuje od 1 października b. r. odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **L. Sz.** poste restante **Kraków.** 5201 3 3

Agenci znajdą we wszystkich miejscowościach państwa bardzo wysoki zarobek, przez sprzedaż wyrobów firmy **Braunauer Holzrouleaux u. Jalousien Manufaktur** Hollmann & Merkel, Broumow (Braunau) Czechy. Zasięgnąć wiadomości o naszych korzystnych warunkach. Pożądana koresp. niemiecka. 4867 4 4

TOWARZYSTWO
Prawnej ochrony podatników
w Krakowie, Rynek 43, II. p.

załatwia: **wszelkie sprawy skarbowe** a mianowicie:

a) podatkowe co do podatku (gruntowego, domowego) powszechnego zarobkowego, zarobkowego od przedsiębiorstw do publ. składania rachunków obowiązanych, rentowego, osobisto dochodowego i podatku od wyższych poborów służbowych, wnosi prośby o opusty podatkowe, o uwolnienie podatkowe od gruntów i domów, o wstrzymanie egzekucyi i t. d.) należytościowe; c) konsumcyjne. — Godziny urzędowe od 10 do 12 przed południem i od 4 do 5 po południu. — Wpisowe 1 K. wkładka roczna 2 K. 4768 10 40

Rozpoczynający zawód, lub kupcy w dojrzałym wieku, poszukujący posad w Niemczech, również akademicy przyjeżdżający dla studyów otrzymają bezpłatnie prospekt. L. V. 4722, Rud. Mosse. Lipsk. 4726 6 0

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 31 0

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. poleca najtaniej

Tkalnia płócien
Michała Męsowicza
w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki i cennik.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kopował nie będzie. 4451 7 20

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
" " " " położniczych.
" " tutek papierosowych.
" sznurkową dla fryzyerów.
" bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 42 0

Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS"
(Mra M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Ostatni w sezonie bieżącym, najcelniejszy z programów od 16 do 31 sierpnia 1909 r. 2761 112 0

The four Bassy, rzymscy gladytourzy. **Heinrich Blank,** komedya manekina. Zagadka XX. stulecia! **Geogr H. Watt,** żyjący akumulator (elektryczne doświadczenia na własnej osobie). **Miss Darvins,** tresura kotów. **The Attilas,** ekwilibryści w powietrzu. **Charles Schneider,** humorysta z własnym repertuarem. **Aneri Darré,** śpiewaczka. **Les Auberts,** nowoczesne sceny tańca.



GOERZA
binokle tryeder
najlepsze pryzmowe lornetki do teatru, podróży, na wyścigi, polowanie, dla wojska i marynarzy, jakoteż inne szkła konstrukcyi Galileusza z najlepszą optyką paryską

GOERZA
Anschütza ciemnie
tudzież inne słynne wyroby. Najnowsze modele nowoczesnych typów ciemni po najniższych cenach na dogodne miesięczne

częściowe spłaty

Zapewniamy, że każdy swój przedmiot wykonaniu nie odpowiadający przyjmujemy napowrót bez trudności. Na życzenie szczegółowe oferty i fachowe rady. Bogato ilustrowany katalog ciemni zadarmo opłacony.

BIAL & FREUND
Wiedeń, VI/25 Mariahilferstrasse 95

2640 19 0

Bardzo korzystne widoki wygranej

przy 10 ciągnieniach w roku i głównych wygranych frnk. 100.000, 75.000, 25.000, K 100.000, 2 po 60.000, 2 po 30.000 i 2 po 20.000, oprócz licznych wielkich pobocznych wygranych, przy najbliższych ciągnieniach już

dnia 1, 5 i 14 września

przedstawiają:

węg. los krzyża,
węg. los Bazylika,
kupon gry losu kred. ziem. II em.,
serbski los tytoniowy.

Wymienione 4 losy nabyć można za gotówkę podług kursu (około 165 K) lub sprzedaję je na

33 raty miesięczne po 6 K

z niepodzielnem prawem gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego podług przepisów ustawy, zaraz po złożeniu 1 raty wprost u mnie. Przesłanie jej najlepiej uskutecznić przekazem, zaś dalsze raty przesyła się przez pocztową kasę oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym)
Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 4869 4 5 Dobra prowizya

Znikoma piękność.

Zauważając, że kobiety Wschodu pozostają pięknemi do późnego wieku widzimy, że piękność kobiet w krajach zachodnich znika już we wczesnych latach, pochodzi to stąd, że kobiety Wschodu pielęgnują swą piękność stale środkami łagodnemi, nieszkodliwemi. Osiadłemu od dawnych lat na Wschodzie, aptekarzowi Gustawowi Prochemu w Brcka, w Bośnii, udało się zdobyć trzymane w ścisłej tajemnicy przepisy kosmetyczne kobiet Wschodu i podług tych przepisów wyrabia się teraz **„Mydło Wschodnie"** 1 K, **„Krem Wschodni"** 2 K, **„Wschodni prep. proszek do mycia"** 1·50 K. Te nie mające sobie równych co do skuteczności a przytem łagodne, nieszkodliwe środki piękności można nabywać wprost u wyrabiającego lub w Krakowie w następujących składach: u J. Hanaka i S-ki, ul. Szewska 5, J. Ehrlicha, ul. Wrzesińska 3. Środki te nadają każdej pani trwałą wschodnią piękność do najpóźniejszego wieku. Dokładna wskazówka do pielęgnowania piękności za darmo, opłacona. 4830 1 2

Młodszy pomocnik

handlowy potrzebny jest do handlu towarów korzennych i pokoju do śniadań Władysława Bursztyna w Ropczycach. 5260 3 3

Para koni

16 miary karych, powozy, wózki, szory w wielkiej ilości do sprzedania, po przystępnych cenach, u Stanisława Bocheńskiego w Nowym Sączu. 4957 6 8

Spólnika lub spólniczki

10.000 koron (żeniaczka niewykluczona) poszukuję do bardzo rentownego interesu. Ryzyko wykluczone, kapitał zahipotekuję. **„Spółka"** poste restante **Lwów.** 5287 2 2

Kawaler właściciel sklepu, ożeni się z inteligentną, dobrą, mającą chęć do interesu panną lub wdową bezdzietną, w wieku do 24 lat, mającą posag do 5000 koron. Zgłoszenia pod **„Kupiec"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". Anonimy pozostaną bez odpowiedzi. 5283 2 3

Osoba

przystojna, lat 20, wykształcona, wyjdzie za mąż za właściciela dóbr, człowieka starszego, poważnego, najchętniej z Królestwa lub Poznańskiego. Zgłoszenia nieanominowe do 30 sierpnia pod **W. A.** poste restante **Kraków.** 5252 3 3

Mężczyzna

wykształcony, domator, trzeźwy, zdrowy, ożeni się z panną lub wdową z dobrego domu, mającą odpowiedni posag lub mającą gospodarstwo wiejskie lub jaki interes. Sam posiada majątek, sprawę traktuje bardzo poważnie, za dyskrecyę ręczy swoją osobą i słowem honoru. Na anonimy nie odpowiada. Listy prosi przesyłać pod **„Nr 5052"** poste restante **Kraków,** okazicielowi kwitu inseratowego. 5052 4 4

Nowo otworzona fabryka wyrobów powroźniczych poszukuje zdolnego i z tym działem obeznanego

agenta

dla Galicyi i Bukowiny. Zgłoszenia pod **„Przemysł 25"** przyjmuje Administr. „Nowej Reformy". 5089 9 10

Mieszkanie

całe III. piętro w domu przy ul. św. Anny l. 3, jest od 1 pazdziernika do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 5196 4 0

Dobrze rozwinięty wyrób rur cementowych

mający licznych odbiorców, jest z powodu stosunków rodzinnych do wydzierżawienia, względnie do sprzedania, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w przedsiębiorstwie budowlanem Ignacego Goldbergera w Zabřehu pod Mor. Ostrawą. 5273 1 6

Landolet

mało używany, na 4 osoby, na pneumatykach i żelaznych kołach. Faeton półkryty Weisera używany do sprzedania. Stefan Mudry, Kraków, ul. Franciszkańska 4. 5060 4 6

Küfferlego

wyśmienite słodowe karmelki nadziewane przeciw kaszlowi

do nabycia w handlach:

L. Aksmanna, B. Anisa, L. Dintenfassa, M. Dutkiewicza, A. Frassa, M. Jablonera, S. Nikla, P. Korna, J. Kuczmierczyka, A Reifera droguerya, L. Sykutowskiego, R. Schwimmera, Zawilińskiego i Króla, Z. Nasalika. 71 24 0

ZMIANA LOKALU!

Od 1 sierpnia 1909. — Biuro rzecznika.
PATENTÓW
M. Gelbhausa znajduje się w Wiedniu **VI., Mariahilferstrasse Nr 37.**
4203 9 0

Była przełożona pensyi

przyjmie dwóch uczniów z niższych klas na stancyę. Troskliwa opieka i pomoc w naukach zapewniona. Wiadomość: ulica Garncarska 17, I piętro. 5153 4 5

WPISY

do I klasy
prywatnego gimnazyum realnego XX. Pijarów
im. Stanisława Konarskiego,

odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia i 1 i 2 września. — Egzamin wstępny 3 września. 5214 4 8

Panienki z lepszych domów znajdą umieszczenie przy ul. Długiej 31, II piętro, drzwi na lewo. Fortepian na miejscu, na żądanie pomoc w naukach. 5168 4 5

Realność

obejmująca dom drewniany o 3 ubikacyach i ogród owocowy 225 sążni² w Alwerni w rynku jest do sprzedania. Wiadomość Marya Martiniak, Kraków, ul. Wiślna l. 2, II. p. 5170 5 5

Panienki izraelickie

uczęszczające do szkół w Krakowie, przyjmie się z wiktem i mieszkaniem. Bliższa wiadomość ul. św. Sebastyana 32, II. p. oficyny, drzwi 16. 5174 5 7

Studenci

znajdą pomieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Staranna opieka męska. — Liczne znajomości w kołach nauczycielskich, skutkiem czego ułatwiona kontrola w naukach. — Ulica Ambrożego Grabowskiego l. 3, mieszkanie wskaże stróż domu. 5209 4 9

Sprzedam realność o dwu frontach. Położenie przyjemne, blisko gimnazyum, Górny Rynek l. 170 w Bochni. Wiadomość: K. Zacharski, Sanok. 5216 3 6

Potrzebna pomocnica

rutynowana pocztowo-telegraf. do samoistnego prowadzenia urzędu poczt. od 1 października b. r. na wieś. Bliższa wiadomość: **J. Malinowski** poste restante **Kraków.** 5285 2 3

PP. Studenci znajdą umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Mieszkanie i życie zdrowe. Na żądanie osobny pokój. Karmelicka 7, I p., front. 5284 2 3

Rutynowany, samodzielny
buchalter-bilansista

z dłuższą praktyką zawodową, doskonały **korespondent niemiecki** i biegły pisarz maszynowy, poszukuje odp. posady. Zgłoszenia pod **M. K. Z. 710** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5248 3 3

Sierota

pochodząca z dobrego domu, poszukuje zajęcia do pomocy pani domu lub do starszej osoby. Adres: Ováry Pepi, Eperjes, Węgry. 5257 3 3

Realność w Dębicy

w śródmieściu z 24 morgami 1-szej klasy, włącznie z czterema morgami dobrych łąk z budynkami gospodarskiemi, inwentarzem żywym i martwym, do nabycia pod adresem Józef Steinhof w Dębicy. 5259 3 5

Notaryusz w Kolbuszowej

poszukuje od 1 września b. r. pisarza, kawalera, z pięknem pismem, piszącego także na maszynie, obznajmionego z praktyką notaryalną. 5265 3 3

Panienki uzdolnione w modniarstwie oraz i do nauki, znajdą umieszczenie w magazynie mód **L. Szywałówny, ulica Floryańska 29.** 5286 2 3

W Zakopanem

jest **do wydzierżawienia** na pensyonat willa **„Mazowsze"** (obok „Warszawianki"), wraz z wielką salą, kąpielami słonecznemi i 3 morgowym parkiem. Wiadomość na miejscu. 5240 2 3

Winogrona kuracyjne

Deserowe 5 kg.	K 4·—
Śliwki węgierskie	K 3·—
Gruszki deserowe	K 4·—
Jabłka deserowe	K 3·—
Melony cukrowe	K 2·50
Kawony deserowe	K 1·50
Pomidory świeże	K 3·—

Świeże ananasy w każdej porze wysyła

Owocarnia krajowa
PIOTR BEREZNICKI
Lwów. Pańska 11.

Kosz owoców deserowych mieszanych 4 korony. 5191 5 25

GRATIS I FRANCO



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustr. główny katalog z przeszło 3000 odbitek **mocnych, dobrych i tanich** przyrządów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** dom wysyłkowy wyrobów muzycznych, Brüx Nr 1325 (Czechy). Skrzypce dla uczniów, bez smyczka po 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 K, smyczki po 0·80, 1·—, 1·80 K. Cytry, flety, klarnety, harmonijki i t. d. w wielkim wyborze. Niema ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 5164 1 5

Nakładem księgarni
S. A. Krzyżanowskiego
wyszły z druku: 5205 3 3

K. Kwaśniewski. **Z widzeń sennych,** (poezya) Kraków 1909. . K 1·20
T. Bernadzikiewicz. **Ogród szkolny,** jako środek do podniesienia kultury rolniczej a w szczególności produkcyi nasion. Kraków 1909. . . . . K 1·—
Dr R. Dybowski. **Milton i jego wiek.** Kraków 1909. . . . . K 2·50
J. Lorenz. **Zmartwychwstanie,** utwór sceniczny w 3 aktach napisany dla ludu pol. wierszem. Kraków 1909. . . . K 1·—
M. Świerczyński. **Lubię róże,** do śpiewu z tow. fort. Kraków 1909 . . . . K 1·40

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BIURO STOW. NAUCZYCIELEK
Karmelicka 36,

poszukuje: Guwernera z jęz. rosyjskim, Francuzkę z niem. i muzyką, Niemki zdolne, Angielkę z franc. albo niem. i muzyką. — Poleca: Polki z wyższem wykształceniem, z językami, muzykalne, bony Polki. 5·04

Kapitalista

posiadający gotówkę od 20 do 25 tysięcy koron, dobrze może zarobić i pewnie w krótkim czasie. Bliższych wiadomości zasięgnąć można ulica św. Jana 15, portyer wskaże. 5274 2 2

Winogrona deserowe

i kuracyjne, najszlachetniejsze gatunki, 5 kg. za 3 K. wybierane, bardzo piękne **brzoskwinie, jabłka** stołowe, prawdziwe **śliwki,** wonne **melony** za 2 K wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy, **Kiskunhalas,** Węgry. 5243 3 10

Szyny, — wózki kolebkowe, — obrotnice i zwrotnice
do kolejki wąskotorowej,

w używanym, lecz zupełnie dobrym stanie utrzymane (ewentualnie częściowo) okazyjnie i natychmiast do sprzedania

E. Giełdziński
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
5021 5 6

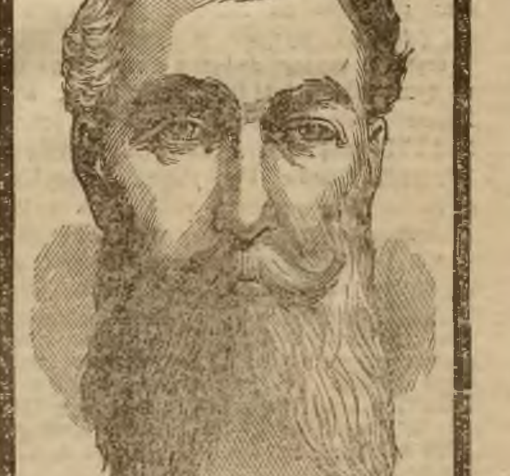
Ważne dla Pań!

Okazyjna sprzedaż z Paryża!

Najmodniejsze obecnie **szpilki lokowe,** każda z 5-ciu loków, sztuka **4 kor.**
Wianuszki lokowe (z 10 loków) **8 kor.** (We wszystkich odcieniach).

Na prowincyę, za przesłaniem małej próbki w liście, odwrotnie natychmiast wysyłam.

ST. WISKIDA
COIFFEUR — PARFUMEUR
Kraków 4975 7 10
ul. Sławkowska obok Hotelu Saskiego.



Siwe włosy!

znikają **natychmiast** po użyciu środka
W. Seegera „Nuxol" lub „Pigmentin"

Kto chce je usunąć **powoli i nieznacznie,** niech użyje środka
W. Seegera „Nuancin"
przetworu przeźroczystego jak woda, podobnego raczej do wody na włosy.

Komu **wypadają** włosy lub ma **łupież** (łuski) **na głowie,** niech używa wody do włosów
W. Seegera balsamu brzozowego
który zawiera czysty, **leczący** sok brzozy.

Jedynie prawdziwe wyrobu W. Seegera, Wiedeń, VII/1. — Warszawa: Składy we wszystkich aptekach, drogueryach, lepszych perfumeryach i zakładach fryzyerskich. 4083 26 40

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.